Nr. 291. **We Lwowie Piątek dnia 19 Października 1888.** **Rok XXI.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moore, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C Adam rue des Saints Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Rosja o wizytach.

Lwów 18. października.

Z jakiemi uczuciem przyjmują nad Newą wizytę cesarza niemieckiego Wilhelma II. we Wiedniu i w Rzymie, a w szczególności, jak się tam w sferach, decydujących o polityce caratu, zapatrują na tylekrotnie omawiane i wysławiane toasty wojskowe, któremi się nawzajem uraczyli monarchowie podczas objadów dworskich — o to są pytania, nad których rozwiązaniem łamią sobie głowę politycy urzędowi i nieurzędowi w Berlinie, we Wiedniu, a w dodatku także w Budapeszcie. Założenie, z którego wychodzą w swoich rozumowaniach owi politycy, znane jest czytelnikom. Nie ulega dla nich ani na chwilę żadnej wątpliwości, że owe toasty monarsze na cześć wzajemnych armij, były niezbitym dowodem przymierza, którego nic w świecie nie jest w stanie wzruszyć, którego trwałości żadna siła ludzka nie jest w stanie zachwiać. Po takich słowach monarszych, wyrzeczonych przy tak podniosłej okazji i przy tak uroczystej sposobności — jak galowy objad dworski, nikomu nie wolno wątpić o tem, że przymierze środkowo-europejskie, ugruntowane nietylko na umowach między dyplomatami i mężami stanu, ale głównie i przedewszystkiem na osobistej przyjaźni między trzema mocarzami, po wieczne będzie trwało czasy i będzie zawsze wzajemną ochroną dla sprzymierzonych przed grożącemi im z zewnątrz napadami.

Rzecz naturalna, że kto z tego wychodzi zapatrywania, temu musi się zdawać, że doszedł do najgłębszego przekonania, jakoby w Petersburgu i w tamtejszych miarodawczych sferach politycznych ogromne panowało niezadowolenie. Doszły też urzędowe i mniej urzędowe pisma berlińskie, wiedeńskie i piszące za niemi pisma budapeszteńskie do tego przekonania, a dzisiaj zaklinają się na wszystkie świętości, że w Petersburgu i w ogóle w całej Rosji, ogromne panuje niezadowolenie z tego, co się działo podczas wizyty cesarza Wilhelma II. we Wiedniu, a potem w Rzymie. Że pisma te umieją na poparcie swojego przekonania i swojego twierdzenia zacytować całą litanję głosów prasy rosyjskiej, mającą wrzekomo być dowodem, że w istocie w politycznych sferach nadnewskich jedno tylko teraz panuje uczucie niezadowolenia — to jest rzecz, która się prawie sama przez się rozumie. Twierdzenia trzeba przecież czemś uzasadnić, więc też trzeba wyszukać w artykułach wstępnych dzienników petersburskich i moskiewskich kilka wierszy niepowiązanych, lub kilka słów nie będących ze sobą w żadnej styczności — które stosownie zestawione i powiązane, mogą dla łaskawego i pobłażliwego czytelnika być w istocie dowodem niezadowolenia petersburskiego. Kto się jednak nie chce zadowolić ekscerptami, jakiemi go uraczyły pisma oficjalne w Berlinie i we Wiedniu, ktoby sobie zadał pracę i przeczytał całe artykuły, na które się wrzekomo powołują owe pisma, ten po bezstronnym sądzie chyba do innego musiałby dojść przekonania.

Nie dość jednak na tem. Aby módz dojść do przekonania, że w Petersburgu panuje rozczarowanie i niezadowolenie, muszą sobie jeszcze owe pisma nad Spreą i nad Dunajem stwarzać fakta, niezgodne z prawdą. Oto chcą koniecznie teraz wmówić w świat, że w Petersburgu przywiązywano pewne, daleko idące nadzieje do pobytu cesarza Wilhelma w Wiedniu i w Rzymie. Spodziewano się, że monarcha niemiecki jedzie na dwór austrjacki i włoski coś niby w charakterze akredytowanego ajenta dyplomatycznego Rosji, aby skłonić gabinet zwłaszcza wiedeński do ustępstw na rzecz polityki petersburskiej — rozumie się — w sprawach wschodnich. Tymczasem z tych wszystkich wrzekomych nadziei nie było nigdzie ani śladu w pismach rosyjskich, a uroiły się tylko w bujnej wyobraźni fantastycznych pism oficjalnych w Wiedniu i w Budapeszcie. Same pisma rosyjskie tuż po wyjeździe cesarza niemieckiego Wilhelma z Petersburga, a nawet podczas jego tamże obecności wyraźnie podnosiły, że nie należy żadnych przywiązywać nadziei politycznych do wizyty, która miała co najwięcej być wyrazem osobistej zażyłości między dworem berlińskim a dworem petersburskim. Jeżeli więc już wtedy żadnych nie chciano budzić nadziei, to tem mniej było dla nich miejsce w chwili, kiedy Wilhelm II. wybierał się do Wiednia i do Rzymu. Dla polityki jednak trzeba czasem poświęcić prawdę; cóż to więc pismom berlińskim, wiedeńskim i budapeszteńskim szkodziło, nakręcić sobie prawdę tak, jak im tego właśnie w danej chwili było potrzeba. Nieprawda więc, aby w Petersburgu dawniej byli żywili jakowe nadzieje, które się teraz nie spełniły, nieprawda, aby tam teraz panowało niezadowolenie.

Z tego jednak jeszcze nie wynika, aby w Petersburgu z zupełną obojętnością przypatrywano się uściskom monarszym. Owszem. Nadstawiali tam bardzo pilnie ucha i przysłuchiwali się z wielką uwagą wzajemnym toastom — a prasa petersburska w tych samych artykułach, z których w Berlinie i we Wiedniu wyczytano wrzekomo rozczarowanie, daje wyraz zapatrywaniom teraz tamże panującym. W Petersburgu konstatują pisma, że przyjęcie, jakiego doznał cesarz niemiecki Wilhelm IIgi, było w Rzymie daleko szczerszem i serdeczniejszem, aniżeli we Wiedniu. Skutkiem tego też i rezultat wizyty rzymskiej daleko jest większy i korzystniejszy, aniżeli wizyty wiedeńskiej. Zkąd o tem wszystkiem wie prasa petersburska, to na razie dla nas rzecz obojętna — skonstatować tylko można, że ze spostrzeżeń swoich wnosi, iż w krótkim czasie Austro-Węgry będą się musiały wyrzec swoich planów politycznych — zapewne na półwyspie bałkańskim, a może jeszcze gdzieindziej — gdyż w przeciwnym razie, zwolnić się gotowe węzły łączące je z cesarstwem niemieckiem. Miejsce ich w przyjaźni niemieckiej zajęłyby wówczas Włochy. Czy tego rodzaju głosy mają być dowodem rozczarowania — to jest przecież rzecz więcej niż wątpliwa.

Kraj a rząd.

Podaliśmy już w streszczeniu mowę p. Romanowicza, wypowiedzianą przy rozprawie budżetowej — dziś jednak, gdy mamy stenogram pod ręką, uważamy za stosowne raz jeszcze do mowy tej powrócić i zwrócić uwagę na ustępy, dotyczące administracji naszej i ogólnego położenia kraju. Wiadomo, że omawiając naszą biedę, zadał sobie p. Romanowicz pytanie, czy my w ogóle mamy administrację?

Na pytanie to tak sobie odpowiedział szan. poseł: „Czy my naprawdę mamy administrację we właściwem europejskiem znaczeniu tego wyrazu, czyli też mamy pewną ilość urzędów, które jak już wspomniałem, mają wybierać podatek i rekruta, a potem mogą nie robić nic, a przynajmniej bardzo mało". — — Jeżeli do tego sprężystego poboru podatków i rekruta reprezentant naszej władzy administracyjnej na prowincji umie być dobrym reżyserem przy przyjeździe jakiegoś dostojnika i przy jego przyjęciu, jeżeli umie utrzymać z autonomją stosunki dobre, nie w tem znaczeniu, ażeby jej dawał egzekutywę, tylko stosunki dobre towarzyskie, w takim razie może być pewny względów, łask i awansów. Zaniedbuje się nasza administracja bardzo ciężko, a dla czego się zaniedbuje? Zrozumieć łatwo; bo jeżeli młodzi ludzie zaledwie ukończywszy uniwersytet po 3, 4, 5. latach służby przeskakują doświadczonych, zdolnych i zasłużonych urzędników, dla tego, że mają za sobą plecy wysokiego dostojnika, to ci, którzy przeskakują, nie robią, bo wiedzą, że im te plece na całe życie wystarczą, a ci, którzy zostali przeskoczeni, nic nie robią, bo powiadają: nie warto pracować i kłaść zasługi, jeżeli protekcja, jeżeli protekcjonalność nad zasługą i pracą odnosi zwycięztwo.

Jeszcze jednym sposobem zyskiwania względów i awansów jest u nas — polityka. Streszcza się ona w dwóch rzeczach: w niedopuszczaniu, ażeby na publicznych zgromadzeniach wyborców, posłowie i wyborcy zdania swoje jawnie i otwarcie wypowiedzieli, a powtóre we wpływaniu na wybory w kierunku kandydatów rządowych. Nie darmo władze administracyjne nazywają się u nas władzami politycznemi. Gdybyżto polityka ta chciała stworzyć zadowolenie! Lecz jej chodzi o sztuczne zatarcie niezadowolenia, aby nikt go nie słyszał. Przytem przeskakuje swobody konstytucyjne z największą samowolą. To, co się u nas w br. działo ze zgromadzeniami wyborców, zwoływanemi przez posłów w sprawach gorzelnianych, w innym kraju nie mogłoby się dziać, albowiem spotkałoby się z jednomyślnym protestem obywateli i posłów. Gdzieindziej bowiem więcej jest poczucia prawa konstytucyjnego. U nas nadużycia te popiera system konfiskat dzienników, nigdzie w takiej mierze nie praktykowany. Czytając bowiem dzienniki niemieckie i czeskie, człowiek dziwi się, z jaką swobodą wolno tam pisać, podczas, gdy u nas nie wolno, choć pod jednemi żyjemy ustawami. Tym sposobem krytyka jest wykluczona — tym sposobem chmura zostawia piorun w cenzurze — dzięki wynalazkowi objektywki przez hofrata Lienbachera.

W ten sposób tworzy się pozory — zadowolenia w kraju. Ale co gorsza, sztucznie tworzy się także większość w ciałach reprezentacyjnych.

Nie będzie u nas lepiej, jeżeli system wyborów nie ulegnie radykalnej zmianie, i jeżeli wybory będą tak prowadzone jak dotąd. System urzędowych kandydatów wszędzie potępiony, doprowadza do tego fatalnego rezultatu, że głos prawdy nie dochodzi do ucha rządu, bo tłumią go urzędowe kandydatury. Niech się nie łudzi rząd, ani ci, co koło niego stoją i o niego się opierają: kraj nie jest zadowolony. I jeżeliby dziś można było go zapytać, to odpowiedź ta streściłaby się w jednym wyrazie: niezadowolenia, ale i obawy przed tem co będzie, obawy przed reakcją, która wzrasta w całej Europie, a u nas bardziej niż gdziekolwiek.

Dwa są sposoby rządzenia i utrzymywania się przy rządzie. Jeden ma na oku pomyślność całości kraju i wszystkich jego warstw od pałacu do najbiedniejszej chaty. Wzór takiego systemu mamy w sąsiedztwie na Węgrzech. Drugi sposób jest łatwiejszy, a polega na dwóch sztukach: tłumieniu wszelkiej krytyki i wszelkiego swobodnego wyrazu opinji, tudzież na tworzeniu sztucznej większości w ciele reprezentacyjnem przez reprezentantów rządu. Na której drodze jest nasz rząd, niech panowie na to sami odpowiedzą. Obowiązkiem jest kraju, powiedzieć rządowi, jesteś na złej drodze: cofnij się póki czas w imieniu twego i naszego dobra. I wtedy trzeba mu powiedzieć jasno i dobitnie, czego się wymaga. Oto wymaga się od niego, aby był autonomicznym w zasadzie i w praktyce, aby zerwał z teorją bierności naszego kraju, aby w ekonomicznej i finansowej praktyce pamiętał, że siła państwa jest sumą sił poszczególnych krajów, i że kraj zaniedbujące się doprowadza państwo do upadku. Wymagamy dalej, aby na cele kultury ekonomicznej i umysłowej przeznaczył w budżecie dotacje odpowiednie stanowisku i rozmiarowi kraju — wymagamy, aby administracja jego była naprawdę administracją, aby unikała koteryjności i ograniczenia swobód konstytucyjnych, a przedewszystkiem ograniczania swobody wyborów.

Niech ci, co przy rządzie stoją, nie lękają się tego, że wybory swobodne sięgną nieco głębiej w warstwy ludowe. Nie będzie w tem nieszczęścia, kraj potrzebuje odrodzenia, a odrodzić się można tylko przez nowe siły. Niech ten rząd nie bierze nas w obronę przy wyborach przed Rusinami, bo myśmy dość silni, żeby być sprawiedliwymi, żeby co słuszne i sprawiedliwe, co komu należy, przyznać i oddać, żeby co dobre do siebie przygarnąć, a co złe — odtrącić. Niech ten rząd usunie z miejsca wyboru kołnierz złoty starosty, groźną minę inspektora podatkowego i bagnet żandarma, a będzie wtedy miał jawną i niesfałszowaną niczem opinję kraju, i sam siebie od niejednej ustrzeże kompromitacji w rodzaju tej, która go dziś w mieście Lwowie spotkała.

Kraj od wielu lat w apatji. Wina jej nietylko w samym rządzie. Błędy popełnione przez rząd i stronnictwo rządzące, zaczynają jednak powoli kraj dobywać z apatji, i otwierać nam oczy na potrzeby. Niechaj rząd nie przeszkadza temu. Jest to w jego interesie raz dlatego, iż wie, że kraj nie jest mu zasadniczo nieprzyjazny, a powtóre dlatego, że może przyjść chwila, w której rząd będzie zmuszony odwołać się do energji, siły, hartu, charakteru, patrjotyzmu tego kraju. W takiej chwili panowie, bieda, jeżeli się znajdzie słabość, miękkość, ospałość i bezmyślność. Oprzeć się silnie można tylko na sile!

Ces. Fryderykowa w obec kwestji pamiętnika.

Z okazji procesu Geffckena — piszą z Londynu do *Berl. Tagebl.* — zwraca się w wysokim stopniu uwagę całego społeczeństwa angielskiego na dostojną tegoż rodaczkę, ces. Fryderykowę, która, jak gdyby nie dość jeszcze doświadczoną była przez przeciwne losy, musi obecnie znosić najcięższe podejrzenia... Jak głęboko wzruszyły ją niezawodnie owe wypadki, wiążące się z wytoczeniem rzeczonego procesu, jak boleśnie musiały zadrasnąć tę kobietę pewne rzuty światła, które padają ze znanego sprawozdania kanclerza na tyle drogą dla niej pamięć ukochanego małżonka! *Daily News* są zapewne tłumaczem tylko ogólnego usposobienia, gdy poruszają myśl, aby przy sposobności niedalekiego przyjazdu ces. Fryderykowej do Anglji, pierwszego w czasie jej bolesnego wdowieństwa, dać publiczny wyraz sympatji dla tej pani — gdyż jej poświęcenie, rezygnacja, jak nie mniej zachowanie się w zawodach i ciężkich doświadczeniach wzbudzały faktycznie ogólny podziw. Atoli wobec rezerwy lojalnej, którą cesarzowa - wdowa zachowuje, trudno nawet przypuścić, aby ona mogła chętnie patrzeć na manifestacje choćby z najlepszego serca płynące. To też w poczuciu tej lojalności i celem uchronienia pamięci cesarza Fryderyka przed sprofanowaniem, uczyniła ona podobno krok, zmierzający do zapobieżenia dalszym niemiłym roztrząsaniom pamiętnikowej afery. Mianowicie podróż jej do Kielu była przeważnie w tym celu podjętą, aby skłonić syna, ks. Henryka, do pośredniczenia w tej sprawie. Bez rezultatu prawdopodobnie nie pozostała ta próba.. Ks. Henryk, który pod względem delikatnych uczuć i ducha pojednawczego podobny jest zupełnie do swojego ojca, ma u brata cesarza wielkie znaczenie i niejednokrotnie już zdołał wywołać pewien wpływ na postanowienie cesarza Wilhelma (jak to np. miało już raz miejsce w drażliwej kwestji rejencyjnej). Owoż zapewniają tu w Londynie, że owa niechęć i gniew, z jakim ces. Wilhelm przyjął był pierwszą publikację ojcowskiego pamiętnika, ustąpiły wkrótce miejsca łagodniejszemu uczuciu, że jednak ks. Bismark, jedyny motor wdrożonego postępowania sądowego przeciw Geffckenowi, jak przedtem tak i teraz obstaje przy najsurowszej procedurze z winowajcą. Sprawiedliwości ma tedy stać się zadość, przypuszczają jednak, że ces. Wilhelm postanowił tuż po ewentualnem zasądzeniu Geffckena, natychmiast go ułaskawić.

Przy tej sposobności warto w kwestji pamiętników Fryderykowych następujące szczegóły zanotować: Oprócz tyle głośnego obecnie pamiętnika z r. 1870, istnieje nadzwyczaj bogaty materjał zapisków zmarłego cesarza, których publikacja wywołałaby niezawodnie taką samą sensację ogólną. Najcenniejszemi byłyby niewątpliwie pamiętniki Fryderyka z czasów jego rejencji w roku 1878, po zamachu Nobillinga, zwłaszcza zaś z okresu „kulturkampfu". Aby ta ważna spuścizna, znajdując się w Anglji od dość dawna, powędrować miał napowrót do Berlina, nie zdaje się być rzecz udowodnioną. Sprawa ta, bez względu na rozmait twierdzenia przeciwne niemieckich półurzędowców, pozostaje po dawnemu. Warto w końcu i to zaznaczyć, że w Londynie przypuszczają, iż książę Bismark zamierza surowem inscenowaniem procesu przeciw Geffckenowi podziałać w stronę Anglji zastraszająco, aby w ten sposób zapobiedz dalszym o wiele sensacyjniejszym i niewygodniejszym odkryciom..

Z budżetu krajowego na rok 1889.

Nie bez interesu będzie dla szerszego grona czytelników podanie niektórych ważniejszych dat z budżetu krajowego, uchwalonego na rok przyszły, jakoteż rezolucyj, jakie przy debacie budżetowej Sejm powziął.

I tak w dochodach zwraca na się uwagę rubryka III.: „Dochody z dróg krajowych". Myta, przeciw którym niejednokrotnie głosy się podnosiły, preliminowano na 206.000 zł. Jest to kwota znacznie mniejsza, aniżeli była w latach ubiegłych, a przyczyną tego jest wybudowanie kolei transwersalnej i zamknięcie granicy dla bydła. Obecnie przy nowo rozpisanych licytacjach na wydzierżawienie myt, fundusz krajowy blisko 5% w dochodach traci.

W wydatkach preliminowano na koszta leczenia ubogich 69.000 złr., tj. o 3.000 złr. mniej, niż na rok bieżący. Przy sposobności uchwalenia tej rubryki, odrzucono petycje gminy Zaleszczyk i Brzeżan o udzielenie bezprocentowej pożyczki na budowę prowincjonalnego szpitala, a Wydziałowi krajowemu polecono, aby skłonił rady gminne miast, w których znajdują się szpitale powszechne, do wyznaczenia z funduszów gminnych lekarzom szpitalnym płacy stosowniejszej, odpowiedniej liczbie leczonych chorych. Na koszta szczepienia chorych, wyznaczono 56.900 złr., na wydatki zaś sanitarne 7.000 złr., tj. mniej o 3.000 złr. aniżeli na rok bieżący było wyznaczone.

Rubryka wydatków na cele wykształcenia i oświaty przedstawia między innemi następujące: Akademja umiejętności w Krakowie 25.000 zł., niedobór funduszu szkolnego krajowego 654 528 zł., 6 członków Rady szkol. kraj. (po 1200 zł.) 7200 zł., szkoła żeńska Bazyljanek w Jaworowie 1500 zł., szkoła żeńska w Stryju 800 zł., w Starym Sączu 750 zł., w Jaśle 300 zł., izraelicka w Brodach 600 zł., zakład głuchoniemych we Lwowie 6500 zł., ciemnych 2000 zł., Towarz. „Sokoł" 750 zł., stypendja dla uczniów i uczennic seminarjów naucz. 30.000 zł., dla uczniów internatu przy sem. naucz. w Krakowie 3000 zł., internat Józefata we Lwowie 4250 zł., internat Zmartwychwstańców 4500 zł., wydawnictwo ruskich książek szkolnych 2000 zł., *Szkoła* i *Muzeum* po 500 zł., *Kosmos* 400 zł., dla ruskiej gazety szkol. 500 zł., do dyspozycji Wydz. kraj. dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach 3000 zł., Macierz polska 3000 zł., *Proświta* 1000 zł., Wydawnictwo dziełek ludowych 2000 zł., Towarz. Agudas Achim 300 zł., *Sylwan* 100 zł., *Kwartalnik historyczny* 200 zł., Szkolna Pomoc we Lwowie 150 zł., ruska bursa w Tarnopolu 100 zł., bursa św. Mikołaja w Stanisławowie 300 zł., w Przemyślu 100 zł., w Drohobyczu 100 zł., ruskie Tow. pedag. we Lwowie 150 zł., Akademiczne Bractwo 200 zł., Bratnia pomoc słuchaczów wszechnicy lwow. 200 zł., Wydawnictwo ruskiej historycznej biblioteki w Tarnopolu 500 zł., *Świat* 400 zł., Tow. im. Mickiewicza 200 zł., bursa gimn. w Rzeszowie 100 zł., Iwanicka kierowniczka 8. kl. szkoły żeńs. wydziałowej w Przemyślu 200 zł., bursa Stef. Batorego w Wadowicach 100 zł., bursa nauczycielska w Tarnopolu 100 zł., Teatr we Lwowie 24.300 zł., w Krakowie 8000 zł., teatr ruski „Ruskiej Besidy" 6000 zł., Tow. muzyczne w Krakowie 800 zł., konserwatorjum Tow. muz. w Krakowie 2000 zł., Tow. muzyczne we Lwowie 3000 zł., Harmonja 300 zł., Lutnia 300 zł., na

5)

Adorator pani naczelnikowej.

(Ciąg dalszy).

Smukła figura pani de Grandclos rysowała się tem piękniej i swobodniej w jedwabnej sukni, podczas gdy niezgrabne kształty tamtych pań robiły wrażenie, jakby były przemocą wtłoczone w rogowe staniki i szerokie spodnice. Na głowie miała piękna Cecylja krągły kapelusik o płaskiem denku, ubrany koronkami, jak to już wówczas zaczynało być strojem modnym. Czarna koronka, która zwisała, jak frendzle, na około płaskiej kresy kapelusza, zasłaniała tajemniczo górną część twarzy, a pod tą osłoną przejrzystą świeciła się para oczu, jak dwa duże karbunkuły. W tym półcieniu łatwo zmiennym i ruchliwym, nabierały one tem bardziej połysku aksamitu, podczas gdy pełne światło oblewające resztę jej postaci, ożywiało i potęgowało alabastrową bladość cery i karminowy kolor usteczek. Ten zwodniczo powabny kontrast dokonał już zupełnego pomięszania w sercu i duszy Seweryna. Nie patrzył też przez cały czas na nic innego, jeno na te czarujące oczy młodej kobiety i na te usta tak ponętne swą barwą i rysunkiem... Rzecz prosta, że w takich warunkach ani słowa nie słyszał z oficjalnych przemówień rozmaitych matadorów, tak samo, jak nie słyszał muzyki wojskowej, uderzającej w surmy i trąby po każdem przemówieniu. Cała pompa i powaga tej fety, koncentrowała się dla oszołomionego młodzieńca w uroczem zjawisku, jakiem była dlań pani Cecylja de Grandclos... Wszak Seweryn był jeszcze w tym wieku — dodamy na jego usprawiedliwienie — w którym z całą namiętnością zwykł człowiek oddawać się uczuciom swoim, nie analizując tychże i nie licząc się z następstwami gwałtownego zapału!

Żona prefekta stała w odniesieniu do jego nędznego i obskurnego stanowiska pisarza prefektury, na takich wyżynach społecznych i towarzyskich, że ani na jedną chwilę nie mógł łudzić się, aby możebnem było jakiekolwiek zbliżenie się pomiędzy nim a tą królową czarów i wdzięków. Lecz właśnie to niepodobieństwo urzeczywistnienia swoich pragnień, dodawało tymże odwagi. Platoniczne i mistyczne rojenia bywają zawsze o tyle więcej gorące, że rodzą się i przemieszkują w krainie czystej wyobraźni. Nie mogąc grzeszyć czynem, zakochani tego rodzaju grzeszą myślami...

To też w duchu swoim wznosił się Seweryn aż do owych regionów wysokich, wśród których tronowała nowa pani naczelnikowa i z potajemną radością oddawał się formalnemu upojeniu zmysłów, jakie sprawiało dlań rozpamiętywanie i zachwycanie się jawnemi i skrytemi wdziękami tej uroczej kobiety. Wzrok jego, ośmielony odległością i półcieniem tego kącika na podwórzu, gdzie go ustawiono, w dali od trybuny dygnitarzy płci obojga, błąkał się z rozkoszą po tych kształtach kobiecych, tak cudnie przystrojonych. A mało kto znał tak po mistrzowsku sztukę rozkoszowania się z pomocą samych oczu, jak właśnie ten nasz niedoświadczony młodzieniec... W bujnej swej wyobraźni zdołał podobnie pieścić się z wymarzonemi widziadłami, jak owe malutkie owady o brudnoczerwonych skrzydełkach, które gnieżdżą się najchętniej w kwiecie róż i wypijają ich wonie...

Po skończonej uroczystości zamknął się młody chłopak w swoim pokoju i od jednego rozmachu nakreślił cały artykuł, przeznaczony do dziennika prefektury... Jak wiadomo, miłość przyodziewa w poezję wszystko, czego się jeno dotknie... Z tej ceremonji inauguracyjnej, równie banalnej w rezultacie, jak przeważna część tego rodzaju fet urzędowych, dał Seweryn opis nadzwyczaj barwny, oczywiście pomnożony i wyidealizowany własnemi jego wzruszeniami. Wyrażał się pomiędzy innemi, że autorowi brak zaiste słów na scharakteryzowanie znakomitej swady nowego pana prefekta, a zaraz potem czytało się leciuchną wzmiankę o piękności pani de Grandclos, o tem wrażeniu i zachwycie, jakim sama obecność młodej naczelnikowej owiało to zgromadzenie „wysokich dygnitarzy i znakomitych uczonych naszych..." Dodana była w tem miejscu uwaga, że uroczystość niniejsza, urządzona na otwarcie instytutu, przeznaczonego dla kształcenia młodzieży, wymagała nieodzownie solennej pompy i nastroju poważnego mowców — niemniej przeto blask urody i wdzięków, który padał z trybuny na ten tłum dystyngowany, przyoblekł całość niewysłowionym urokiem i poezją...

Artykuł Seweryna, wydrukowany nazajutrz w dzienniku, a nie podpisany przez autora, zainteresował w wysokim stopniu ciekawość mieszkańców Juvigny. W pierwszym rzędzie panowie urzędnicy prefektury nie mogli sobie dać rady — kto go napisał i gubili się w komentarzach i domysłach.

— Ale to dogodził kadzidłem nowemu prefektowi! — wołał zacny Arystyd Péchoin, pierwszy zaś raz od niepamiętnych czasów wuj podzielał zdanie swojego siostrzeńca.

Pan Nivard natomiast potrząsał głową dwuznacznie i miał minę ogromnie tajemniczą. Czytało mu się atoli ze zmarszczków wychudłego jego oblicza, z dziwnie wydętych nozdrzy, że był zły z powodu, iż to nie jego właśnie zawezwano do napisania tego sprawozdania, którego jednak nie ośmielił się krytykować zjadliwie, jak to bywało stałym jego zwyczajem w obec utw[illegible] obcego pióra. Obawiał się bowiem narazić nieznajomemu autorowi, który być może, czerpał informacje i natchnienie w biurze samego prefekta.

— Ho! ho! ho! — zdobył się zaledwie na tę uwagę — toż to wyraźnie styl „młodej" szkoły! Pięknie, ale... nieco za wiele kwiatków...

— Co do mnie... — odparł ze złośliwą flegmą p. Léchaudel — znajduję ten artykuł wybornie napisanym! Przecież to nie uchodzi komponować tego rodzaju opisy stylem archeologa!... Zdaniem mojem, zrobiono dobrze w redakcji naszego dziennika, że wydelegowano na tę uroczystość kogoś nowego!

Zagadka, kto był autorem sprawozdania, nie przestała być zagadką, — owszem jeszcze powikłała całą prefekturę w domysłach, gdy tego samego dnia Seweryna zawezwano do biura prefekta.

Pan de Grandclos czytał niezawodnie pierwszy w całem Juvigny, sprawozdanie z wczorajszej uroczystości i był niemało zdumiony tonem tego artykułu, który niepospolicie przerastał i zakasowywał szablonowe opisy takich zdarzeń w gazetach urzędowych. Zapytawszy naczelnika oddziału o imię autora, objawił pragnienie rozmówienia się osobistego z młodym nadliczbowcem.

Wprowadzony przez prezydjalnego woźnego do gabinetu prefekta, znalazł się Seweryn twarz w twarz z p. de Grandclos, który oparty na gzymsie marmurowego kominka, spoglądał łaskawie na wylękłego sprawozdawcę... Był to mężczyzna lat około czterdziestu pięciu, o powierzchowności nadzwyczaj dystyngowanej i wyniosłej, lecz jakby zmęczony i zużyty życiem w stolicy. Słusznego wzrostu, jasny blondyn, z lekka zgarbiony, nosił długie angielskie faworyty. Rzadkie włosy, zapowiadające rychłe już wyłysienienie, a przedzielone przez środek głowy, zaczesane były starannie do twarzy. Szare oczy, bez blasku w źrenicach, na jednem z nich monokl nieodzowny, cera wymokła i zielonkowata, bez wąsów i brody, — wszystko to dawało obliczu pana prefekta wygląd starej monety ztartej i niewyraźnej skutkiem długoletniego obiegu...

Wiecznie uśmiechnięty, z ową uprzejmością wysoko postawionych dostojników, pokrywał stale tym wyrazem twarzy ogromną apatję i obojętność dla wszystkiego, co go bezpośrednio nie dotyczyło.

— Więc to pan napisałeś sprawozdanie z wczorajszej uroczystości? — zagadnął Seweryna, pokazując mu gazetę urzędową. — Z prawdziwem zadowoleniem usłyszałem, że autor tego artykułu pracuje w biurach moich... Umiesz zaprawdę pięknie pisać, panie Malapert, a jest to przymiot zbyt rzadki wśród stanu urzędniczego, abym nie miał go spożytkować. Zmuszony opuścić Paryż w wielkim pospiechu, nie mogłem nikogo zabrać ztamtąd dla siebie, to też jestem zdecydowany przydzielić pana do mego gabinetu w charakterze prywatnego sekretarza... Czy czujesz się pan na siłach podołać należycie obowiązkom, przywiązanym do takiego urzędu?

— Sprobuję, panie prefekcie! — odpowiedział Seweryn z godnością. Ten pierwszy uśmiech fortuny dodawał mu nieznanej przedtem pewności siebie.

— Więc to już rzecz między nami skończona... Jutro zainstalujesz się pan w mojem biurze... A teraz chcę pana przedstawić osobie, która pragnie podziękować ci osobiście za tyle pięknych słówek, poświęconych jej w pańskiem sprawozdaniu..

W tej samej chwili otworzył prefekt szklanne drzwi, prowadzące do ogrodu, i zaledwie obaj uszli jakie dziesięć kroków, znalazł się Seweryn ku największemu swemu zdumieniu, przed panią de Grandclos...

André Theuriet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

utrzymanie pomników historycznych preliminowano 12.560 zł.

W wydatkach na utrzymanie dróg krajowych preliminowano: koszta zarządu 116 941, na budowę dróg (mniej o 50.000 złr., jak w roku bieżącym), a to: na dr[illegible] Borszczów-Kołędziany 20.000 złr. i na ukończ[illegible] drogi Nisko-Nadbrzezie 58.000 [illegible]r., na u[illegible]manie dróg wyznaczono 472.220 złr.

Sejm.

Lwów 17. października.

22 posiedzenie, VI. sesji, V. perjodu Sejmu galicyjskiego.

Wieczorne posiedzenie rozpoczęło się o godz. 7. minut 30.

Uchwalono bez dyskusji rubrykę VIII. (utrzymanie pomników historycznych) w kwocie zł. 12.560.

P. Goldman wniósł udzielenie subwencji dla zboru izraelickiego w Żółkwi na konserwację synagogi w kwocie 300 zł., podnosząc, że synagoga ta, była fundowana przez króla Jana III. i jest dziełem prawdziwej wartości architektonicznej.

Sprawozdawca p. St. Stadnicki sprzeciwił się temu żądaniu. W głosowaniu utrzymał się wniosek komisji.

P. Wasilewski podniósł potrzebę zwrócenia uwagi na utrzymanie zamku w Olesku.

Następnie uchwalono rubrykę IX. (kwaterunkowe żandarmerji) w ogólnej kwocie 86.748 zł.

P. Antoniewicz podniósł, że żandarmi demoralizują lud wiejski i wniósł rezolucję wzywającą rząd, aby używał żandarmerję ściśle do czynności instrukcją wskazanych. Wniosek ten nie uzyskał jednak poparcia.

Przy rubr. X. (drogi krajowe) p. Męciński zaznacza, że niektóre nowe myśli podniesione przez komisję, niekoniecznie wpłyną na dalszy pomyślny rozwój dróg krajowych. Mowcy idzie o proponowany nowy system budżetowania, mianowicie, o szczegółowy rozdział wydatków na każdą drogę. System ten okazał się niepraktycznym, gdyż ze w[illegible]lędów czysto klimatycznych niepodobna było trzymać się ściśle preliminarza. System ten, uznany za nieodpowiedni, został usunięty i wprowadzono preliminarz ryczałtowy, który do dziś się utrzymuje.

Chociaż komisja twierdzi, iż chcąc utrzymać stan dróg w dobrym stanie, trzeba się trzymać planu przez ś. p. b. referenta drogowego w Wydziale kraj. wytkniętego, to przecież zaraz dalej odstępuje komisja od tego planu, gdyż proponuje wprowadzenie zmian, które plan ten mogą spaczyć.

Mowca jest przekonany, że zmiany te, gdyby zostały wprowadzone, wpłynęłyby z pewnością raczej na niekorzyść stanu dróg krajowych, co motywuje podając na rzeczywistości oparte dowody. Względy te — czysto praktyczne — wymagają pozostawienia stanu dotychczasowego i niewprowadzania żadnych zmian, o których się z góry wie, iż może pod względem formy są dobre, ale nie pod względem treści. Dla formy zaś, rzeczy poświęcać nie można. Stan dróg świadczy najlepiej, iż nowych kierunków w tym względzie szukać nie potrzeba.

P. Romer podziela w zupełności poglądy wyrażone przez poprzedniego mowcę i podnosząc szczegółowo punkt za punktem, zbija zapatrywania sprawozdawcy komisji, opierającego twierdzenia swe i wnioski na zupełnie mylnych postawach.

Mowca daje następnie obraz preliminarza przez Wydział kraj. przedłożonego i tłumaczy pojedyncze pozycje wydatków, a kończy zdaniem, że sprawozdanie komisji nieodpowiada praktycznemu stanowi rzeczy, a wszelkie zarzuty są zupełnie nieuzasadnione, które też odpiera imieniem swojem i imieniem ś. p. swego poprzednika.

P. Abrahamowicz podziela w zupełności zapatrywania podniesione w sprawozdaniu komisji i podnosi, że państwo układa swe preliminarze wydatków na drogi szczegółowo na każdą odrębnie. Mogliśmy mieć zaufanie do śp. Wł. Badeniego — lecz nadal jasność sprawy wymaga, aby system budżetowania był zmieniony. Mowca wyraża sprawozdawcy uznanie za poruszenie tej myśli.

P. Męciński zabrał głos powtórnie, polemizując z p. Abrahamowiczem. Administracja państwowa wcale nie wzbudza w nikim chęci do jej naśladowania. My nie chcemy zresztą głównie porządku na papierze, jak żąda p. Abrahamowicz, ale porządku na drogach.

P. St. Badeni polemizuje z p. Abrahamowiczem i podnosi, że w kwestji tej, nawet teoretycznie nie da się uzasadnić, aby kredyty dodatkowe, niezbędne w proponowanym nowym systemie, mogły być uważane za zdrowy objaw w budżecie krajowym.

W każdym razie winna komisja stawiać wnioski pozytywne a nie wyrażać tylko jakieś luźne myśli, które nie obleczone w formę stanowczą, nadają uchwałom Sejmu pewną chwiejność i wprowadzają Wydz. kraj. w nader trudne położenie.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie p. Abrahamowicz i sprawozdawca Jędrzejewicz.

W roz[illegible]e szczegółowej żąda p. Henzel, aby prze[illegible]zić rokowania z rządem celem dzieleni[illegible]wencji na wykończenie drogi kraj. [illegible]nów — Łańcuzuga i aby w razie danym Wydział kraj. budowę tej drogi już w r. 1889 rozpoczął.

Z wnioskiem tym zgodził się zast. czł. W. kr. p. Romer.

Przeciw, oświadczyli się p. Chrzanowski zalecający wyczekanie stosowniejszej chwili i sprawozdawca.

P[illegible] łosowaniu nie utrzymał się wniosek p Henzla, poczem bez dalszej dyskusji uchwalono rubrykę X. w kwocie 870.320 zł. i dochody w kwocie 217.080 zł.

Petycję konduktorów przy drogach krajowych o polepszenie bytu, odstąpiono Wydz. kraj. do urzędowego załatwienia.

Dalej uchwalono rubr. XI. (szpitale spr. p. Hausner) a to szpitalu lwowskiego, przyczem upoważniono Wydział kraj. do uzupełnienia liczby sekundarjuszów i następnie budżet funduszu podrzutków.

W sprawie zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, przemawiał p. Popiel, krytykując służbę męzką zakładu i sprzeciwiając się pozostawieniu posady dozorcy tej służby, jak tego żąda komisja. P. Popiel mówił wiele o stanowisku i położeniu sprowadzonych sióstr miłosierdzia.

P. dr. Hoszard wyraża również zadanie, że utrzymanie dozorcy służby jest zbędne i niepotrzebne, tem więcej, że siostry zastrzegły sobie w kontrakcie, iż same potrzebną służbę będą przyjmować i nad nią kontrolę wykonywać. Stosunki w tym wz[illegible] polepszyły się, bo jest większy ład i porządek.

Mowca obstaje za wnioskiem Wydziału kraj. aby służby dozorcy nie restytuować. Były dozorca był pilnym i dobrym przez lat 10, należy mu się więc posada pisarza w zamian za utraconą posadę dozorcy (wniosek Wydziału kraj.).

Sprawozdawca polemizuje z przeciwnikami, wyłuszczając, w właściwy szanownemu mowcy, jędrny i dobitny sposób, powody, które skłoniły komisję do zmienienia wniosków Wydziału kraj. a dotyczących spraw poruszonych przez poprzednich mowców.

Posada drugiego pisarza jest zupełnie niepotrzebna i nie może być kreowaną jedynie dla pomieszczenia osoby, usuniętej z innej, bo nie posady są dla osób, ale osoby dla posad.

Posada dozorcy jest potrzebna — i w niczem nie wkracza w prawa, jakie sobie siostry kontraktem zagwarantowały. Nadzorca taki będzie władzą pośredniczącą i jako taki może oddać wielkie zakładowi usługi.

Przy głosowaniu utrzymał się wniosek p. Popiela, poczem uchwalono cały budżet kulparkowski bez dalszej już dyskusji, niemniej budżety: szpitalu św. Łazarza w Krakowie, funduszu policji kraiewej, domestykalnego, kultury krajowej, stanowego sierocińskiego, hr. Stadnickiego i funduszów podrzutków w Krakowie i pożyczki kraj. z r. 1873, poczem marszałek za[illegible]knął posiedzenie o godz. 10. min. 40.

Na porządku dziennym reszta budżetu i sprawa wykupna propinacji.

P. Wasilewski i towarzysze interpelują rząd w sprawie czynionych przez władze skarbowe trudności dzierżawcom gorzelni w wymiarze kontyngentu.

* * *

Lwów 18. października.

23 posiedzenie, VI. sesji, V. perjodu Sejmu galicyjskiego.

„Góra porodziła mysz."

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego stała projektowana zmiana ustawy z r. 1875 — sprawa gorąca, która powinna była wywołać jeżeli nie namiętną, to przynajmniej ożywioną dyskusję. Tymczasem mało kto zabierał głos. Najtężsi mowcy sejmowi milczeli, a posłowie przekonani o bezowocności uchwał Sejmu w dzisiejszym jego składzie, nie wiele okazywali zainteresowania się. Rząd reprezentowany był dzisiaj przez radcę dworu pana Karasińskiego, który z całem nabożeństwem słuchał rozpraw. Głównym momentem było dziś przemówienie JE. p. Grocholskiego, kulminujące się w zasadzie: *naj bude jak buwało! i wary woda, wodu bude!* JE. z powodu ważności sprawy przemawiał nie ze swego miejsca, ale z trybuny, na którą wprowadzili go dwaj posłowie... Słuchano go z tą ciszą, z tem skupieniem, z jakiem słucha się osiwiałego w bojach parlamentarnych wodza. JE. mimo widocznego zmęczenia, mówił z energją i siłą, głos jego brzmiał donośnie, zwłaszcza wówczas, gdy zwracając się do komisarza rządowego atakował zupełnie słusznie rząd, który w ten sposób wystąpił do walki z nami. Szkoda tylko, że energja ta i śmiałość, że ta siła argumentów wywołana została sprawą, którą p. Grocholski fałszywie ocenia wyłącznie ze stanowiska kastowego, nie chcąc w niej widzieć sprawy szeroko-społecznej.

Dokoła trybuny zajęli miejsca posłowie — naprzeciw p. Grocholskiego stał JE. Smolka, dalej zaś p. Czerkawski. Osiwiałe ich głowy ileż wywołały wspomnień, ile myśli o tem, co jest a o tem co było! Ogólną ciszę przerywał tylko cichy szmer zegarka, którego wskazówka 60 razy przesunęła się po tarczy, zanim p. Grocholski uczczony oklaskami skończył mówić.

Drugi z kolei mowca — p. Abrahamowicz — przemawiający za projektem rządowym, nawiązując do słów p. Grocholskiego, że miljon zawdzięczamy ministrowi rodakowi — replikował wybornie, że jeżeli istotnie rodakowi zawdzięczamy tę kwotę, to pewno nie temu, który dzierży austrjackie finanse. Całą odpowiedź tę powitała przyjaźnie cała izba.

Ciężkie i poważne rozprawy byłyby uśpiły audytorjum, gdyby nie komiczny frazes p. Lasockiego, który „jedną karczmę" nazwał „naszą świętością".

Przypuszczamy, że p. Lasocki, namyśliwszy się, oceni należycie swój frazes komiczny — ale w chwili patetycznego uniesienia zaaplikował go izbie w najlepszej wierze. Mimowoli przychodzi na myśl prawdziwe i pełne treści przysłowie: „milczenie jest złotem." Słowa pana Lasockiego wybornie harmonizują ze zdaniem wypisanem w memorjale komitetu galic. tow. gosp., które brzmi: „nie uważamy karczmy za środek cywilizacyjny..."

Już to wczorajsza rozprawa o drogach — złośliwie przez jednego z posłów nazwana „wojną sukcesyjną" — poszła znacznie gładziej i była więcej interesującą.

Przebieg posiedzenia był następujący:

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 40.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje następujący spis petycyj:

Gminy i obszary dworskie położone na linji budować się mającej kolei żelaznej z Tarnowca do Rzeszowa w sprawie budowy tej kolei. — Gm. Laszki o zapomogę z powodu pożaru. — Maciej Staszek nauczyciel o zapomogę. — Towarzystwo Michała Kaczkowskiego we Lwowie w sprawie założenia w Tarnopolu 4 kl. szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim. — Obszar dworski w [illegible]owidowie w sprawie projektu rządowego o zniesienie prawa propinacji. — Krzysztof Wartanowicz, właściciel Hubicz[illegible], jak wyżej.

Ogółem wniesiono dotąd 637 petycyj.

Petycje te poodsełano do odnośnych komisyj.

Marszałek przedstawia radcę Karasińskiego jako komisarza rządowego do sprawy propinacyjnej.

Przystępując do porządku dziennego odczytuje p. Skałkowski sprawozdanie komisji propinacyjnej o zniesieniu prawa propinacji.

Komisja poddaje szczegółowemu omówieniu wszystkie projekty i wnosi uchwalenie następującej rezolucji:

Sejm mając sobie przekazany wniosek rządowy o wykupnie propinacji, wyraża przekonanie, że wykupno propinacji, uwzględniające słuszne żądania uprawnionych, a nienarażające kraju na straty, byłoby pożądane. Przedłożenie rządowe, zmieniające postanowienia ustawy krajowej z 30. grudnia 1875 o zniesieniu prawa propinacji, udziela Sejm Wydziałowi krajowemu z poleceniem:

I. porozumienia się z rządem co do samej podstawy zniesienia prawa propinacji, a mianowicie przez zaprowadzenie na rzecz propinacyjnego funduszu opłat licencyjnych od wyszynku i dodatków do rządowego podatku spirytusowego; II. zbadania projektu rządowego, jak też wniosków komisji przedłożonych, pod względem: a) planu finansowania i tegoż oddział[illegible]ania na fundusz krajowy, b) sprawiedliwego, a nabytym prawom odpowiedniego, odszkodowania uprawnionych, c) zarządu funduszem propinacyjnym, ewentualnie propinacją przez kraj nabytą. Sprawozdanie odnośne przedłoży Wydział krajowy Sejmowi na jednem z najbliższych posiedzeń.

Komisja wnosi też uchwalenie ustawy co do użycia bonifikacji jednomiljonowej rocznie, przyznanej przez rząd na lat 21. Miljon ten ma być wpłacany do kasy krajowej i tam fruktyfikowany tak długo, dokąd nowa ustawa nie orzecze o jego użyciu.

W rozprawie ogólnej pierwszy zabrał głos p. Grocholski.

Mowca jest zdania, że komisja z innym rezultatem na razie przed izbą stanąć nie mogła. Pierwotny projekt hr. A. Potockiego błąkał się przez lat 9 dlatego, bo wszyscy już wtedy uznali, że wynagrodzenie za zniesione prawo musi być odpowiednie wartości tego prawa, a z drugiej strony, że nie można obciążać tem kraju, co nastręczało wielkie trudności. Dopiero w r. 1875 doszło do porozumienia i za dobrowolnem zrzeczeniem się właścicieli prawa wyszynku załatwiono sprawę.

Zastrzegli sobie jednak właściciele prawo do jednego wyszynku, oraz rozdział uzbieranego funduszu z opłat szynkarskich po latach 26.

Była to ofiarność ze strony właścicieli propinacji, ofiarność, jakiej mało gdzie można znaleźć dowodów.

Ustawa podwyższająca podatek od spirytusu, zagroziła wartość szynku, jaki miał właścicielom pozostać, ztąd też delegacja idąc za głosem kraju, zażądała odszkodowania, a rząd zgodził się na to, wyznaczając przez lat 21 po miljonie. Wywiązał się ztąd jednak obowiązek u rządu wniesienia w Sejmie projektu, jak ten miljon ma być użyty. Nie chodziło zaś w tym względzie jedynie o właścicieli wsi, ale i o miasta, oraz o Lwów i Kraków. I Koło polskie w tym duchu zajęło stanowisko w obec rządu. Tymczasem rząd wniósł ustawę o zniesieniu propinacji — która faktycznie jest już zniesiona.

Ustawa ta jest napadem na dzisiejsze dochody z propinacji. Nic więc dziwnego, że musiała w kraju powstać trwoga o ten dochód i że zadawano sobie pytanie, co rząd do tego mogło skłonić. Mowca nie widzi żadnych powodów potemu, a gdyby nawet i były jakie, my na nie zważać nie potrzebujemy, ale jedynie na interes kraju.

Trwoga ta jest zresztą nieuzasadniona, bo nieprawdziwe są rozsiewane wieści, jakoby wypłacalność przyznanego miljona była wątpliwą. Byłoby to nieuczciwością, a posądzać o nieuczciwość nikogo nie wolno.

Żaden rząd, czy teraźniejszy, czy z lewicy wyszły, nie targnąłby się na ustawę raz uchwaloną. Byłoby to zresztą wbrew jego własnemu interesowi, tak pod względem moralnym jak i materjalnym.

Nieuzasadnioną jest też obawa, aby jakikolwiek rząd targnął się na własność jednego szynku. Czy i o ile wykupno propinacji wpłynęłoby na podniesienie finansowe kraju, mowca nie chce orzekać, choć jest zdania, że prędzej szkodę jak pożytek przyniesie.

Leży też wielka trudność w samem wykupnie, albo wynagrodzenie będzie niesprawiedliwe, albo kraj musi dopłacić. Różne projekta sprawy tej nie rozstrzygają, a w ten czy ów sposób, kraj musi w końcu dopłacić.

Zbytnie podniesienie cen wódki jest prawie niemożliwe, bo w naszych stosunkach włościanin musi mieć ten napój — dla tego też najnieodpowiedniejszym zdaniem mowcy, jest projekt, oparty na podatku konsumcyjnym, bo ten by jeszcze cenę wódki podrożył.

Nastręcza się jeszcze jedna wielka trudność, mianowicie słuszny rozdział wynagrodzenia za szynk rzeczowy. Wynagrodzenie nie może być nigdy sprawiedliwe. Wadliwe fasje, służące za podstawę do orzeczenia muszą wydać niesprawiedliwy wymiar, a przytem stosunki znacznie się zmieniły. W niektórych miejscach propinacja upadła, w innych poszła znacznie w górę.

Jedynem wyjściem z tej sprawy jest, na projekt rządowy odpowiedzieć jedynie uchwaleniem ustawy o rozdzieleniu miljona. Powinniśmy to uczynić, jeżeli nie chcemy narazić kraju na znaczne straty i dopłaty, bo bez tego się nie obejdzie i ustawa z roku 1875 niechaj dalej obowiązuje.

Mowca podnosi, że obiega fałszywa,— niewiadomo zkąd powstała — pogłoska, jakoby uchwalenie miljona było zasługą ministra-rodaka.

Nie godzi się mowca, aby miljon ten przelać do funduszu propinacyjnego — lecz sądzi, że należy go bądź rozdzielać co roku w stosunku do orzeczeń, bądź sfinansować go już dzisiaj i uzyskaną gotówką w ten sam sposób rozdzielić. Dla właścicieli propinacji będzie to wielką ulgą i pomocą i słusznem wynagrodzeniem za podwyższony podatek.

Reasumując, kończy mowca rzecz, iż jeżeli chcemy być sprawiedliwymi dla właścicieli i kraju, nie pozostaje nic innego jak pójść drogą przezeń wskazaną.

Rzeczą będzie Wydziału krajowego rozpatrzyć sprawę, a nie wątpi mowca, iż dojdzie do tego samego rezultatu.

Proponowana przez komisję ustawa o miljonie nie wydaje się mowcy odpowiednią, bo może nie uzyskać sankcji. Dla tego też stawia wniosek zmieniający nieco tenor ustawy mianowicie, że nie skarb państwa ma wypłacić, ale „fundusz krajowy podniesie" i że fundusz ten ma być fruktyfikowany na rzecz uprawnionych.

P. Abrahamowicz nie podziela zapatrywań p. Grocholskiego. Rząd, nie napadem, wciska się z tą ustawą do Sejmu, ale ożywiony najlepszą intencją. Co do użycia miljona, było to rzeczą komisji gorzelnianej w radzie państwa i poruszono tam rzeczywiście myśl przelania miljona do funduszu propinacyjnego. Rząd milczał wówczas, a i dzisiaj nie wyrzekł ostatniego słowa; przedwczesnem byłoby więc dziś już stanowić o tym miljonie.

Mowca popiera więc dlatego wnioski komisji, jest tylko zdania, że nie wszystkie są zupełnie odpowiednie i dlatego stawia poprawkę, zdążającą do zmiany ustępu rezolucji, omawiającej projekt wykupna, oparty na podatku konsumcyjnym, w tym duchu, iż nie miałyby być nakładane dodatki do rządowego podatku od spirytusu, ale opłaty od gorących napojów.

Mowca przyznaje słuszność p. Grocholskiemu, iż uchwalenie miljona przez Radę państwa nie jest zasługą ministra-rodaka, ale prawicy izby deputowanych. Jeśli zaś obiegają jakie pogłoski, jakoby minister rodak przyczynił się do tej uchwały, to z pewnością nie może odnosić się ta wersja do ministra, który dźwiga tekę finansów austrjackich.

Postawił też p. Abrahamowicz dodatkową rezolucję, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z rządem celem uwolnienia pożyczki na wykupno propinacji i wszelkich odnośnych aktów prawnych od podatków.

P. Antoniewicz zaznacza przedewszystkiem, że Rusini zmienili swe zapatrywania w tej kwestji od r. 1875. Wówczas twierdzili oni, że propinacja powinna była być zniesiona bez wszelkiego wynagrodzenia, obecnie jednak zmienili swe zapatrywania. Nie mogą tylko przyznać, aby prawo propinacji było tak wiele warte. W interesie wszystkich leży, aby żądania za nie do minimum obniżyć.

Następnie poddaje mowca krytyce poszczególne projekta wykupna, z których najodpowiedniejszym wydał mu się projekt p. Lubomirskiego.

Miljon powinien być użyty stanowczo na wykupno propinacji. Mowca oświadcza się w ogóle za wnioskami komisji.

P. Merunowicz oświadcza się stanowczo za wykupnem prawa propinacji i wyłuszcza powody i potrzebę zmiany ustawy z r. 1875. Studjując pilnie przebieg tej sprawy od lat wielu, przyszedł mowca do przekonania, że wykupno propinacji może nastąpić bez udziału kraju i może być całkiem sprawiedliwe dla wywłaszczonych.

Następnie podaje p. Merunowicz zarys swego projektu, opartego na doświadczeniach gminy miasta Lwowa.

Przechodząc do ogólnego stanowiska sprawy i jej znaczenia ze względu na nasze stosunki, podnosi mowca znane idee p. Stan. Szczepanowskiego, głównie moralną stronę rzeczy i wyraża przekonanie, iż zniesienie propinacji nie wpłynie bynajmniej na umoralnienie ludu, dla tego też, gdy się za tem oświadcza, nie ma w tym wypadku jedynie tego celu na oku. Idzie mowcy o ogólny interes kraju i dla tego jest zdania, że sprawa ta musi być raz załatwiona.

P. Grocholski wyjaśnia, iż z powodu niedoczytania tytułu do projektu rządowego wyraził się, że tytuł ten jest kłamstwem i wyraz ten cofa.

Komisarz rządowy radca Karasiński zawiadomił izbę, że przyrzeczony miljon został już wstawiony w budżet państwowy na rok 1889.

P. Lasocki polemizuje z pp. Merunowiczem i Antoniewiczem na temat, czy karczma wpływa czy nie na moralność ludu. Mowca jest zdania, że karczma ma na lud ogromny wpływ pod każdym względem i właśnie dlatego oświadcza się stanowczo przeciw zniesieniu propinacji. „Ta jedna karczma jest dla mnie świętą!" wołał mowca.

P. Jędrzejowicz A. polemizuje z p. przednim mowcą. Mowca nie sądzi, aby do tej jednej karczmy przywiązywał aż tak daleko idące znaczenie. Przeprowadzenie sprawy nastręcza wiele trudności, ale te zkąd innąd pochodzą, a nie z tak wielkiego przywiązania do karczmy.

Sprawozdawca zaznacza najpierwej, iż imieniem komisji godzi się na proponowaną przez p. Grocholskiego poprawkę stylistyczną, dotyczącą ustawy o fruktyfikacji miljona.

Następnie przechodzi mowca kolejno w sposób polemiczny podniesione przez poprzednich mowców myśli i zasady nie licujące z jego zapatrywaniami i porusza kolejno zasady, na których się opierają projekty, mające się odstąpić Wydz. krajowemu jako podstawy do rokowań z rządem.

Tylko na pierwsze poprawki p. Abrahamowicza sprawozdawca godzi się, poczem uchwalono jednogłośnie ustawę o miljonie z poprawką p. Grocholskiego.

Przy rozprawie szczegółowej nad rezolucją zabrał głos dr. Popiel, i jak zwykle, wbrew wszelkim zwyczajom parlamentarnym, palnął sobie przy dyskusji szczegółowej dłuższą mowę o samej sprawie na temat ogólny, a na końcu postawił poprawkę stylistyczną do ustępu I.

P. A. Potocki wystąpił przeciw tej poprawce, p. Grocholski oświadczył się natomiast za nią.

Przy głosowaniu utrzymały się wnioski komisji z poprawką p. Popiela niemniej poprawki p. Abrahamowicza.

Koniec posiedzenia o godzinie 3·15 — dalszy ciąg wieczór o 7.

KRONIKA.

Nekrologja. Dr. Emil Winter, lekarz pułkowy, zmarł we Lwowie. — Michał Marjański, obywatel miasta Krakowa, zmarł onegdaj w 86 roku życia.

Kalendarz. Piątek (19.): Piotra z Alkantary — Ziemowita bł. Wschód słońca o godz. 6. min. 30, zachód o godz. 5. min. 2.

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dropie, pardwy, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił gminie Chocin, w powiecie kałuskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura była + 3·6°C., najwyższa + 6·8°C., najniższa + 0·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zachodni, temperatura się podnosi tak, że średnia doby będzie około + 5°C., niebo przeważnie zamglone, powietrze więcej niż miernie wilgotne, opadu jednak nie będzie.

Ku uczczeniu 25-letniej działalności w uniwersytecie Jagiellońskim prof. dr. Maksymiljana Nowickiego d. 24. bm. złożą o godz. 12. w auli uniwersyteckiej (Collegium novum) życzenia jubilatowi koledzy, reprezentanci instytucyj naukowych, Towarzystw mających na celu rozwój gospodarstwa krajowego, byłych uczniów jubilata, tudzież obecnej młodzieży uniwersyteckiej. Wieczorem odbędzie się wspólna wieczerza.

Medal jubileuszowy obchodu 300-letniej rocznicy założenia gimnazjum św. Anny w Krakowie, przedstawia się bardzo ładnie: na głównej stronie umieszczono podobiznę pieczęci uniwersytetu Jagiellońskiego św. Stanisław poza tarczą z orłem piastowskim, a wokół napis: *za panowania Zygmunta III 1588. Akademja Jagiellońska za rektoratu St. Zawadzkiego;* strona odwrotna z napisem: *za panowania Franciszka Józefa I cesarza Austrji 1888*, a w wieńcu laurowym: *Pamiątka jubileuszu 300 rocznicy założenia gimnazjum ś. Anny w Krakowie.* Medal ma 53 milimetry średnicy, wybity jest w bronzie i białym metalu zwanym „britanica;" stanowić on będzie miłą pamiątkę dla licznych uczniów i byłych wychowańców tego najstarszego u nas gimnazjum.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała praktykantów podatkowych: Seweryna Klimkiewicza, Antoniego Wiczkowskiego i Włodzimierza Makarewicza adjunktami podatkowymi w XI. klasie rangi.

Do rady powiatowej myślenickiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Szczepan Konopka, przełożony obszaru dworskiego w Głogoczowie; zaś z grupy gmin wiejskich p. Józef Gurkiewicz, przełożony obszaru dworskiego w Toporzysku.

Przejechanie. Antoni Wiśniewski, 15-letni wyrostek, używany przez swego służbodawcę, rzeźnika, za woźnicę, najechał onegdaj na ulicy Krakow[illegible] głuchoniemego Stanisława Ferenza, który odniół tak mocne obrażenie na ciele, że musiano go odwieść do szpitala. Wiśniewskiego i jego służbodawcę pociągnięto do odpowiedzialności.

Samobójstwo popełnił w Budapeszcie kapitan honwedów, Ludwik Ronay, jeden z najbardziej lubianych oficerów i kierownik kursu pospolitego ruszenia. Samobójstwo to wywarło ogromne wrażenie.

Zbrojna napaść. Z Warszawy donoszą: W nocy z wtorku na środę został spełniony we wsi Dobczyn zbrodniczy napad na dom Szulima Szafrana. Szajka, złożona z 8. ludzi, uzbrojonych w rewolwery, pałki i noże, wtargnęła przez okno. Rozbudzeni mieszkańcy próbowali się bronić, lecz oboje Szafranowie, ich matka, syn wyrostek, oraz służąca, zostali związani, ciężko pobici i poranieni. Następnie rabusie wzięli się do tortur. Szafrana umieszczono na prześcieradle i poczęto mu przypiekać nogi nad ogniem, dla wymuszenia zeznań, gdzie chowa pieniądze. Nieszczęśliwy człowiek pod wpływem strasznego bolu wskazał kryjówkę, z której rabusie zabrali 297 rs. w gotówce, srebrne monety, srebro stołowe, oraz różne złote przedmioty. Straż ziemska, zaalarmowana wiadomością o napadzie, zarządziła energiczne poszukiwania, lecz na ślad łotrów dotychczas nie natrafiła. Życie pobitego, poranionego i poparzonego Szafrana znajduje się w niebezpieczeństwie, a członkowie rodziny i służąca, z powodu zadanych im obrażeń, mocno się rozchorowali.

Smutny powrót. Świeży a wymowny przykład złudzeń emigracyjnych przedstawia p. R., niegdyś właściciel folwarku w okolicach Rudy Gnzowskiej. W czerwcu minęło dwa lata, gdy p. R., sprzedawszy folwark, z kapitałem, wynoszącym 17.000 rs., wyjechał do Ameryki w nadziei zrobienia majątku. Obecnie R. powrócił do kraju bez grosza, zbiedzony i schorowany z powodu rozmaitych przykrych przejść, jakich doznał za oceanem. Żona R. w Ameryce umarła, a dwoje dzieci wzięli teraz na wychowanie krewni. Nieszczęśliwy emigrant znalazł czasowy przytułek u swego brata księdza, który, będąc przeciwny szukaniu szczęścia za oceanem, przepowiedział niegdyś bratu dzisiejszy smutny rezultat.

Uniwersytet warszawski. Z wydanego w tych dniach wyciągu ze sprawozdania o stanie i działalności uniwersytetu za rok 1887 wyjmujemy następujące dane. Skład osobisty uniwersytetu liczy 74 osób. W liczbę tę wchodzą: rektor, profesorowie, docenci oraz prosektorzy, niezaliczeni są natomiast ordynatorzy klinik. W roku sprawozdawczym w rzędzie instytucyj pomocniczych uniwersytet liczył 2 biblioteki: główną i studencką, obserwatorjum, 25 gabinetów, 12 pracowni i 11 klinik. W roku bieżącym przybyła do tej liczby klinika chorób umysłowych. Obserwatorjum astronomiczne w roku sprawozdawczym liczyło 4732 przedmioty na sumę 41.967 rs. 50 kop. W gabinetach i pracowniach było 183 874 przedmioty na ogólną sumę 341.948 rs. 56 kop. Wreszcie co się tyczy klinik, posiadały one w roku sprawozdawczym 8345 przedmiotów na sumę 45407 rs. 65½ kop. Łóżek dla chorych kliniki liczą ogółem 407. W klinikach w roku sprawozdawczym leczyło się 3954 chorych płci obojga, z nich wyzdrowiało 3429 osób, tj. 11·16%, umarło 297 osób, czyli 7·5%, pozostało 228 chorych. Prócz tego w roku sprawozdawczym leczono 12.311 chorych przychodnich w ambulatorjach. Studentów ogółem było 1269, farmaceutów 104, wolnych słuchaczy 14, z tych skończyło uniwersytet 207, uwolniono 70, umarło 4. Uwolniono od wpisu 93 studentów w I. półroczu i 92 w II. od całej zapłaty, oraz 15 od połowy wpisu na ogólną sumę 5350 rs Wydano 32.985 rs. 56 kop. stypendjów 200 studentom, oraz zapomóg na rs. 9685 kop. 4. Ogółem na stypendja, zapomogi i uwolnienia od wpisu wydano rs. 48.020 kop. 20.

Elektryczne szczypce do fryzowania. W garderobach artystów i artystek w nowym wiedeńskim Burgu zaprowadzona ma być inowacja, godna wieku pary i elektryczności. Dotychczas artystki Burgu na zwyczajnej staroświeckiej lampce spirytusowej grzały szczypce do fryzowania loczków, spadających im na czoło i szyję; obecnie inżynierowie sceniczni zamierzają wprowadzić szczypce elektryczne.

Znajomość sztuki fotograficznej obecnie stała się obowiązkową dla oficerów uczęszczających do akademji wojennej w Petersburgu. Okoliczność ta pobudziła wielu oficerów do studjów praktycznych nad fotografją, i w tym celu niektórzy z nich w tamtejszych zakładach obeznają się z tą sztuką. Przy sztabie 4. brygady saperów zawiązaną została z pomiędzy szeregowców specjalna komenda fotograficzna, która zdjęciami zastępuje poniekąd robotę topograficzną i rysunki techniczne.

Między inżynierami. Inżynier A... i wytrzymał próbę dziesięciu lokomotyw. Inżynier B. Znam jednak inny sposób ocenienia dobroci mostu. Inżynier A. Jaki? Inżynier B. Zaprasza się wszystkie teściowe z całego Lwowa... Inżynier A. I cóż? Inżynier B. Jeżeli most się nie załamie, to rozumie się dobry... Inżynier A. A jak się załamie? Inżynier B. To jeszcze lepszy!

P. Crispi popełnił niezręczność, pisze jeden z dzienników, oto na tablicy marmurowej, mającej upamiętniać na Kapitolu wizytę cesarza Wilhelma, wyryć polecił w lapidarnym stylu następujący [illegible]: *„Pari nisu ac successu magnitudinem pa[illegible] adservere"*. Co znaczy, że Włosi i Niemcy jednakim wysiłkiem i jednakiemi tryumfami zbudowali wielkość ojczyzny! Jest w tem porównaniu tryumfów włoskich z niemieckiemi taka doza arogancji, że podrażniła mocno Berlin i spowodowała dzienniki niemieckie do złośliwego oświadczenia, że między Custozzą i Lissą a Sadową i Sedanem, zachodzą olbrzymie różnice, że zatem śmiało zredagowany napis należało posłać Momsenowi do poprawki.... Wielce to ze strony niemieckiej niedelikatne, ale pocóż się p. Crispi tak nieostrożnie naraża? Lecz i Niemcy także zbyt wiele mówią o uniżoności włoskiego ludu w obec gości; z Rzymu mogliby im w odpowiedzi przytoczyć następującą historję:

Gdy Pius IX. wróciwszy z wygnania w Gaecie, udzielał po raz pierwszy błogosławieństwa *urbi et orbi,* a niezmierne tłumy ludu zalegały ulice i place, jeden z dyplomatów zagranicznych winszował papieżowi tej sceny istotnie imponującej.

— Nie ma czego — odrzekł Pius IX — też same tłumy gwizdały, gdy mię wywożono do Gaety....

Oczy urocze.

O tych oczach, które rzucają uroki, przesąd ludzki potwierdził we wszystkich narodach dzikich i cywilizowanych, starożytnych i nowoczesnych, na obu półkulach ziemi mnóstwo najrozmaitszych baśni; schodzą się one w jednym punkcie, a mianowicie w tem mniemaniu, że „złe spojrzenie“ może przynieść szkodę fizyczną lub materjalną, że się od niego więdnie, choruje, nawet umiera...

U semitów ślady tego przesądu zachowały się nawet w piśmie świętem. Lud [illegible] do dzisiejszego dnia strzeże się i zabezpiecza od uroków rozmaitemi amuletami i talizmanami. Ponieważ dzieci narażone są najbardziej na skutki złego spojrzenia, więc też przesąd wziął je w najtroskliwszą opiekę. Arabowie swoim niedorosłym potomstwie umieszczają na główkach białe, porcelanowe ślimaki, albo woreczki z kadzidłem, ałunem, solą i czosnkiem, jeżeli nie udało im się dostać kurzu lub ziemi z grobu samego proroka. Czosnek posiada szczególniejsze zaufanie u rozmaitych ludów i ma niezwykłą moc przeciw czarom i urokom. Nad drzwiami Arabów widywać można całe pęki czosnku zawieszone, jako środek ochronny od oczu urocznych. Beduin wiesza na wielbłąda swego kawałki sukni, sandałów, podkowę, lub cokolwiek bądź znalezionego po drodze, aby go w ten sposób ustrzedz od uroków. Kiedy ma podejrzenie, że go kto urzekł, bierze kawałek ałunu, prażąc go na żarzących węglach, odmawia nad nim modlitwy z koranu, potem utłuczony na proszek daje zjeść czarnemu psu z jakąkolwiek potrawą i wtedy czuje się odczarowanym. Kobiety przekłuwają kawałek papieru ze słowami: „oto złe oczy, które mnie urzekły“ i wrzucają go w ogień... Dzisiejsi Egipcjanie wierzą, iż spojrzenie nawet ojca własnego może zaszkodzić i dlatego do siódmego dnia nie pokazują mu nowonarodzonego dziecka; starszym dzieciom wieszają na szyi zęby pewnych zwierząt. Pannę młodą posypują solą przed ślubem, „bo solona nie ulega tak łatwo urokom“.

Wzdłuż całej Afryki spotkać się można z tym samym przesądem. Nubijczyk ma przekonanie, że „złem okiem“ można silną gałąź z drzewa odłupać; przydałoby się takie oko drwalom, zamiast siekiery...

W Indjach od dawien dawna złe oko było wielkim postrachem. Ibn Batuta w XIV. wieku już widział w Gwaliorze zamurowanych ascetów, którzy mieli moc zabijania ludzi oczyma; w trupach zabitych w ten sposób ofiar nie znajdowano potem serca. Wielka kwestja, czy go rzeczywiście szukano.

U starożytnych Greków rozpowszechnionym był również przesąd o szkodliwości uroczych oczu; szczególnie podobno Tebańczycy umieli patrzeć tak niebezpiecznie. Jako ochrona przeciw czarom złego spojrzenia służył koral, który się nosiło na nosie. U potomków klasycznej Hellady przechował się do dzisiejszego dnia zwyczaj spluwania trzy razy na własne piersi, w celu uchronienia się od uroków. Wierzą oni, że oczyma truć można, że wzrok niektórych człowieka zaszkodzi, wszelkie drzewo z korzeniami wyrwie, gdy na nie złe spojrzenie padnie. Trójkątne amulety z soli, węgla i czosnku są tam bardzo rozpowszechnione.

U Słowian prawie wszędzie spotkać się można z przesądem o oczach urocznych. W Bułgarji nowo narodzonemu dziecku czosnek zakładają na czepeczek, a dziewczęta pieniądz przeciw urokom. Krzyki bólu głowy u dzieci tłumaczą sobie, jako skutek złego spojrzenia i natychmiast odczyniają czary; wrzucają mianowicie jarzące węgle do naczynia z wodą, jeżeli dziecko było urzeczone, to węgliki zwolna pójdą na dno, a jeżeli nie, to trzymać się muszą na powierzchni wody. Tak samo praktykuje się u Słoweńców; taką wodą, aby uroki zeszły, każą przemywać oczy i czoło, a resztę daje wypić choremu i wszystko — „jakby ręką odjął“. Nietylko ludzie, ale i zwierzęta ulegają temu wpływowi; nietylko zwierzęta, ale i martwe przedmioty. Gospodynie zamykają się w kuchni, lub alkierzu, rozczyniając ciasto na chleb, lub kołacze, aby je złe oko nie urzekło. Kucharki święcie wierzą temu, że wystarcza pierogi porachować, aby się z pewnością rozgotowały.

Czesi utrzymują, że niektórzy ludzie rodzą się już ze „złemi oczyma,“ któremi szkodzą drugim i choroby na nich sprowadzają. W pewnych miejscach chłopi wieszają cebulę nadedrzwiami, aby „złe“ odciągała. Zastępuje ona tu czosnek, używany przez południowych Słowian, Greków i Albańczyków. U naszego ludu nie mało jest również rozpowszechniony przesąd o urokach i zamawianiu bydła, zwłaszcza krów, które tracą mleko pod wpływem złośliwych czarów.

Ludy germańskie oddawna znały skutki „złego spojrzenia“, którem szczególniej obdarzone były wszystkie czarownice. Prezerwatywą przeciw niemu, była łapka ślepego kreta. Oczy urocze poznawano tu po brwiach zrośniętych.

W Szkocji utrzymuje się przekonanie, że są one dziedziczne w pewnych rodzinach i że można niemi szkodzić nietylko osobistym nieprzyjaciołom, ale, że nawet odsprzedawać można „złe spojrzenie,“ na usługi osób trzecich.

We Włoszech obawiają się tak zwanego *mal occhio*, czyli *occhio cattivo*, a w Neapolu *jettatury;* noszą przeto amulety specjalne z wosku i balsamu na szyi, zwane *Agnus dei*, albo koralu, jako wisiorka, albo osłabiają czary gestem, zwanym *far la fica*, czyli mówiąc zrozumialej, pokazują figę palcami. Powiadają, że król neapolitański, Ferdynand I., na publicznych zgromadzeniach, miał zwyczaj od czasu do czasu wkładać rękę do kieszeni i tam pokazywać ukradkiem figę, aby niweczyć tym tajemniczym gestem siłę uroku, który nań czyjeś spojrzenie z tłumu rzucić mogło.

Zwyczaj ten znany i praktykowany jest w Hiszpanji i Portugalji, znano go także w starożytności i zabezpieczano się amuletkami z kruszcu, kości i kamieni drogich, które dzisiaj jeszcze znajdowane wśród wykopalisk, świadczą, jak długotrwałym i nie łatwym bywa przesąd.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** „Modne małżeństwo“, komedja w 4-ch aktach O. Feuilleta.

Komedja Feuilleta, nosząca w oryginale tytuł *La Tentation*, ujrzała po raz pierwszy światło kinkietów na scenie skarbkowskiej w dniu 1. kwietnia 1871r. Rzecz dzieje się w domu hrabiego Gontrana de Vardes w Normandji. Hrabia, zapalony sportsmen i lubiący żyć i używać w świecie, zaślubił przed 16 laty Kamilę de Saulieu, osobę poetyczną i wrażliwą, intelektualnie o wiele wyższą od siebie. Hrabstwo mają jedyną córkę Helenę, a w domu ich bawi nadto jeszcze kuzynek Adolf, utajony wielbiciel bogatej hrabianki. Hrabia, zajęty sportem i polowaniem, zaniedbuje żonę i słusznie lęka się poczciwy Adolf, że Kamila osamotniona łacno paść może ofiarą zręcznego uwodziciela. Jakoż pokusa zjawia się w osobie Gordona Trevelyana.

W następnym akcie znajdujemy się w Paryżu. Trevelyan bywa w domu Gontrana de Vardes, a jakkolwiek Kamila usiłuje go z razu utrzymać w przyzwoitem oddaleniu, niebawem przychodzi do katastrofy. Na balu, na którym hrabina zamierza pożegnać towarzystwo stołeczne, dowiaduje się nieszczęśliwa, że mąż ją zdradza z niejaką panią Dumesnil. Przychodzi między małżonkami do gwałtownego starcia, z którego nie omieszka korzystać Trevelyan, by hrabinie zaofiarować swą pomoc i opiekę. Kamila się waha, tymczasem mąż, pragnąc sam uniej wydać się winnym, wyzywa Trevelyana, którego spotyka na poufnej rozmowie z hrabiną. Poczciwy Irlandczyk rani hrabiego w pojedynku, poczem państwo de Vardes powracają do Normandji.

Akt ostatni tworzy rodzaj epilogu, podobnie jak akt pierwszy nosił charakter prologu.

Od pojedynku minęło pół roku czasu. Gontran i Kamila żyją ze sobą w pozornej zgodzie, którą zachować postanowili aż do zamążpójścia Heleny. Córka idzie za radą matki i odrzuciwszy świetną partję w osobie markiza de Seillanes, który się jej początkowo podobał, zaślubia poczciwego Adolfa. Błogosławiąc młodą parę, Kamila przemawia do Heleny, Gontran do Hektora, udzielając im rad i przestróg. Obeje wyznają w sposób, niezrozumiały dla młodych, swe błędy i — przebaczają sobie nawzajem.

Sztuka Feuilleta — prócz zalet, wspólnych wszystkim prawie scenicznym utworom tego autora, t. j. szlachetnej tendencji, misternego djalogu, znakomitej charakterystyki figur poszczególnych — zdradza też wspólny błąd jego utworów: pewien sentymentalizm, który ze szkodą dramatycznego życia w niej przeważa.

Feuillet, znakomity powieściopisarz, nie umie wcielić swej pracy scenicznej w ramy, zakreślone wymogami teatru. Przemawia on wprawdzie do widza nierównie poetyczniej i podniośle, niż to czynią Dumas i Sardou — mimo to jednak widz odczuwa, że to, co ogląda na scenie, nierówno lepiej i korzystniej przedstawiałoby się na kartach powieści.

Wykonanie dzieła Feuilleta było, ogólnie sądząc, udatnem. Na szczególniejszą wzmiankę zasłużyli jednak pani Nowakowska (Kamila), oraz pp. Woleński (Hektor) i Żelazowski (Gontran). Panna Pysznik była miluchną pozytywistką (Helena), poprawną hrabiną panna Cichocka. Przyzwoicie wywiązali się ze swego zadania pp. Hierowski (Trevelyan) i Walewski (de Seillanes), których zasłużenie wywołano przy otwartej scenie.

Reszta epizodycznych rolek wykonaną została starannie.

P. Jan Gall, znany kompozytor pieśni, zapowiada nam na początek listopada koncert, złożony z własnych kompozycyj. Oprócz młodego barytonisty, pana Paszkowskiego, Lwowianina, który, odbywszy studja śpiewackie we Wiedniu, powrócił do kraju, o wzięcie udziału w koncercie zaproszoną została wielce sympatyczna artystka-śpiewaczka panna Pawlikówna, oraz chór damski i męzki „Lutni“.

Przewodnika gimnastycznego „Sokoł“ (organ towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę nr. 10. z października rb. Treść: Profilaktyczne dążenia nowoczesnej medycyny (dok). Ergostat. Ćwiczenia gimnastyczne laską żelazną lub drewnianą (c. d.). Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich. Statut towarzystwa gimnastycznego „Sokoł“ we Lwowie. Urywki hygieniczne. Kronika.

„Straszny dziadunio“, powieść przez Marję Rodziewiczównę, wyszła w Warszawie z druku nakładem S. Lewentala. Cena rs.

„Historji polskiej“ Correntiego, tom trzeci, ma się wkrótce ukazać w druku.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie tow. nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w sobotę dnia 20. października rb. o godzinie 6. w sali fizyki gimnazjum Franciszka Józefa. Porządek obrad: 1. O lekturze Homera w gimnazjum, ref. prof. Edw. Fiderer; 2. o nauce języka niemieckiego na podstawie ćwiczeń Germana i Petelenza, ref. dr. A. Zipper.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Licytacja. Celem zabezpieczenia na rok 1889 wiktu szpitalnego i prania, tudzież naprawy bielizny dla ck. szpitalów wojskowych w [illegible] Czerniowcach, Kołomyi, Stryju, Stani[illegible] i Tarnopolu odbędzie się dnia 7. listopada 1888 r. licytacja, do której oferty pisemne przedłożyć należy w powyższym terminie najdalej do godziny 11. przed południem do ck. intendantury 11. korpusu we Lwowie.

Oferenci mają wcześnie postarać się o certyfikaty uzdolnienia, a mianowicie, firmy protokołowane u izby handlowej i przemysłowej, firmy nieprotokołowane u władz politycznych I. instancji.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w szpitalach wojskowych tudzież w intendanturze wojskowej.

Lwów dnia 12. października 1888. Prezydent: Simon m/p. Sekretarz: M. Bodyński m/p. radca ces.

Na wprowadzenie i przewóz owiec i kóz, oraz produktów zwierzęcych pochodzących z gubernji płockiej w Królestwie Polskiem zezwolono.

Przegląd polityczny.

* Przemówienie **Gregra** na sejmiku relacyjnym w Hohenmauth (podaliśmy je wczoraj w streszczeniu) charakteryzuje staroczeski *Hlas naroda* jako przyznanie się do winy — *pater peccavi* — ze strony młodoczechów, nie jest jednak zupełnie tem zadowolony, gdyż, zdaniem tego pisma, Gregr chce dalej utrzymać secesyjne agitacje w kraju i odwoływać się do narodu, aby ten rozstrzygnął, kto ma wziąć górę: Staroczesi czy młodoczesi? Gregr odwołał wprawdzie w tej mowie rozmaite apostazje swoje, trwa atoli przy głównym swym błędzie, aby mianowicie i w przyszłości istniały 2 kluby czeskie w Radzie państwa, pod którym to względem ma dopiero naród czeski wydać swoją decyzję.

* W sprawie nowej ustawy egzekucyjnej, wyłączającej — jak wiadomo — pewne ruchomości dłużnika stanowczo z pod egzekucji sądowej na rzecz wierzyciela, która to ustawa wzbudzić miała ogromne zgorszenie w sferach właścicieli kamienic, wniosło obecnie — jak donoszą pisma wiedeńskie — kilka Towarzystw „realnościowych“ petycje do niższo-austrjackiego Sejmu celem zawezwania rządu, aby przedłożył Radzie państwa nowy projekt ustawy egzekucyjnej, biorącej w opiekę interes właścicieli kamienic w obec nierzetelnych czynszowników. Mianowicie w tym jednym kierunku miałyby nowe postanowienia ustawy ustąpić miejsca poprzednim, dziś już nie obowiązującym.

* O mandat poselski do Rady państwa z kurji miejskiej w okręgu Suczawy, opróżniony skutkiem śmierci prezydenta sądu obw. **Zotty**, ubiega się obecnie — jak donoszą do *Presse* — p. Kornel **Kossowicz**, radca ck. sądu w Czerniowcach i poseł do sejmu bukowińskiego — jako kandydat rumuńsko-autonomicznego stronnictwa. Mandat ten sam piastował już p. K. w poprzedniej kadencji Rady państwa.

* W składzie osobistym izby deputowanych zaszły w ciągu jej odroczenia pewne zmiany. I tak wchodzą do izby: ponownie wybrany z miasta Lwowa dr. Karol Lewakowski, dr. Włodzimierz Kozłowski z większych posiadłości (Jaworów-Mościska-Cieszanów), hr. Serenyi z wielkiej posiadłości czeskiej, baron Sterneck z wielkiej posiadłości karynckiej, ks. Eichhorn z gminy wiejskiej Zwetl, notarjusz Gasser z gminy wiejskiej Imst, Wacław Janda z gminy wiejskiej Młody Bolesław. Oprócz tego pozostaje jeszcze do obsadzenia sześć mandatów, między temi z okręgu miejskiego Suczawa, gdzie kandyduje radca sądu obwodowego w Czerniowcach, p. Kornel Kossowicz, i z czeskiego okręgu wiejskiego, Prachatcz, w miejsce powołanego świeżo do izby panów ks. Adolfa Schwarzenberga.

* Arcybiskup koloński wydał z powodu wyborów do sejmu pruskiego odezwę, w której mówi: „Widzę się zniewolonym przypomnieć gorąco wszystkim do wyboru uprawnionym wiernym tutejszej archidyecezji ich obowiązek wyborczy. Wpływ, jaki deputowani wywierają na ukształtowanie się publicznego porządku państwowego, jest bardzo wielki i doniosły, nie tylko dla państwa, ale i dla Kościoła. Skorzystajcie więc sumiennie, ukochani archidyecezjanie, z waszych praw wyborczych. Wybierajcie mężów, którzy mają poczucie i zrozumienie prawa i sprawiedliwości i odwiecznego przykazania boskiego, zrozumienie prawdziwych potrzeb ludu, mają serce dla ubogich i opuszczonych, gotowi są z energją zabrać się do usunięcia społecznych niedostatków, — miłują Boga i Ojczyznę; — wybierajcie chrześcian, którzy uznają religją i miłość bożą za najgłębszy fundament i najsilniejszą twierdzę państwa, którzy gotowi są zabezpieczyć chrześciański charakter szkoły i bronić niezbędnych praw udzielonych przez Boga Kościołowi; wybierajcie mężów stanowczych, silnego charakteru, niedostępnych fałszywym względom i wpływom, którzy nie ustają w obronie prawdy i prawa i czują odpowiedzialność, jaka na nich, jako posłach spoczywa za ich czynność. *Nie dajcie się błahemi powodami powstrzymać od wyborów, wybierajcie bez obawy i bez względu na osobę. Do mego duchowieństwa mam to zaufanie, że nie tylko samo stanie do urny wyborczej,* ale nadto, gdzie tego potrzeba, ze spokojem i rozwagą, za pomocą żywego słowa i przykładu działać będzie na rzecz wyboru posłów, którzy boją się Boga i czczą króla, oddają cesarzowi, co cesarskiego, a Bogu, co boskiego“.

Okólnik ten ma być z ambony przeczytany w niedzielę przed wyborami.

* Do *Daily News* na podstawie pewnych wiadomości z Heratu donoszą: Izak-chan uszedł do Kerki, pogranicznego miasta w Bocharze. Wojska emira zajęły Mazaz, gdzie resztki armji Izaka broń złożyły. Rokosz zupełnie stłumiony i władza emira przywrócona w całym Afganistanie. Nadzieje Rosji na przewrót stosunków w Afganistanie w razie, gdyby Izak wziął górę nad emirem i utrzymał się przy władzy choćby w jednej części Afganistanu, spełzły teraz na niczem, a marzono, że w razie klęski emira uda się jeżeli nie nad całym Afganistanem, to przynajmniej nad niektóremi częściami rozciągnąć wpływ rosyjski.

(Telegramy z innych pism.)

Londyn 16. października. Dziś przed południem odsłonięto tu posąg **Gordona** na skwerze Trafalgarskim bez jakichkolwiek ceremonij. Powodem tego ma być obawa przed demonstracjami socjalistów. Posąg wyobraża bohatera w pozie rozmyślającej, z tradycyjną jego laseczką pod pachą. — Redakcja *Timesu* wręczyła już adwokatowi **Parnella** wszystkie punkta swego oskarżenia jego i jego stronników. Przytoczone są w tem specjalnie 3 listy Parnella, mające dowieść, że gdy tenże piętnował publicznie pewne zbrodnie, to następnie usprawiedliwiał się w obec swoich przyjaciół politycznych, że te jego denuncjacje zbrodni nie były szczere. (*N. fr. Pr.*)

Wiedeń 18. października. Wczoraj odbyła się w Burgu konferencja wojskowa pod przewodnictwem cesarza. (*G. L.*)

Wiedeń 18. października. *Wien. Ztg.* donosi: Cesarz zezwolił na przeniesienie dotychczasowego ambasadora przy stolicy św. hr. Paara na własną prośbę w stan spoczynku, udzielając mu równocześnie wielką wstęgę orderu św Szczepana. (*G.L.*)

Buda-Peszt 18. października. Tisza przedłożył Izbie posłów budżet na rok 1889, który zamknięto niedoborem 7,300.000 zł., więc w porównaniu z niedoborem, preliminowanym na r. 1888, mniejszym o 5,100.000 zł. (*G. L.*)

Neapol 18. października. Obaj monarchowie i książęta byli wczoraj świadkami spuszczenia okrętu „Re Umberto“ w Castellamare. Gdy „Re Umberto“ spłynął na morze, wtedy monarchowie wyrazili oklaskami swe zadowolenie, a niezliczone tłumy publiczności wydawały okrzyki na cześć króla.

Potem udali się cesarz, król i książęta na jachcie „Savoja“ na rewję floty do Neapolu, która wypadła świetnie. Cesarz wyraził z tego powodu swoje zadowolenie i udzielił włoskiemu ministrowi marynarki wielką wstęgę orderu „Czerwonego Orła“.

Podczas śniadania na jachcie „Savoja“ wniósł cesarz toast na cześć Crispi'ego, trącając się z nim kilka razy kieliszkiem i wręczył mu swoją fotografję z własnoręcznym podpisem.

Wieczorem wrócili monarchowie do Neapolu, gdzie ponownie była iluminacja i koncert. (*G. L.*)

Neapol 18. października. Obaj monarchowie, książęta, Crispi i prefekt Neapolu odjechali o godzinie 8. do Pompei. Po drodze do dworca, na której stały szpalery wojsk, witała publiczność monarchów z wielkim zapałem. Ustawionej na dworcu honorowej kompanji kapela muzyczna zaintonowała hymn pruski. Monarchowie wrócą o godzinie 11. minut 35. i przyjmą na dworcu władze, następnie udadzą się do Rzymu, gdzie przybędą o godzinie 6. wieczór.

Iluminacja miasta, elektryczne oświetlenie floty, szczególnie [illegible] oświetlenie placu Plebiscytu bengalskiemi ogniami, przyczem z kopuły kościoła św. Pawła spalono fajerwerki, wypadły świetnie.

Niezliczone tłumy publiczności przypatrywały się temu widowisku, a monarchowie pozstawali dłuższy czas na balkonie, witani ciągłemi okrzykami. Do godziny 3. z rana roiły się tłumy po ulicach miasta. (*G. L.*)

Madryt 18. października. Stan zdrowia Sagasty stale polepsza się; ma on nadzieję, że będzie mógł przewodniczyć radzie ministerjalnej, która zbierze się dziś na obrady celem zakończenia ministerjalnego przesilenia.

Pogłoski, że cesarz Wilhelm w listopadzie przybędzie do Madrytu, są fałszywe. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 17. października. Król Milan ciągle jeszcze prowadzi rokowania w sprawie zaciągnięcia pożyczki. Dzisiaj odwiedził on nowy izraelicki zbór, który wystawili tu przebywający żydzi ze Wschodu.

Wiedeń 18. października. Osławiony z licznych zajść ostatniemi czasy, prezydent sądu karnego w Czerniowcach p. **Pitey** został przeniesiony w stały stan spoczynku.

Wiedeń 18. października. Król Milan odjeżdża dziś. Wieczór wczorajszy spędził u Ronachera.

Wiedeń 18. października. Kalnoky konferował wczoraj dłuższy czas z Łobanowem.

Wiedeń 18. października. Opozycyjne dzienniki podnoszą, że lewica musząc uważać nominację Schönborna jako wyzwanie, potrzebuje się ściślej złączyć, aby tem mocniejszy opór przeciwstawić. Zjednoczenie klubu — wedle doniesienia dzienników — należy uważać za bardzo prawdopodobne.

Wiedeń 18. października. Trybunał państwowy odrzucił znane żądanie gal. Wydziału krajowego przeciw ministerstwu oświaty o zapłacenie do funduszu szkolnego 16.040 zł.

Paryż 17. października. W gwałtownym artykule domaga się *Intransigeant* oddania ambasadora francuskiego w Londynie, Waddingtona, pod sąd. Miał on, według twierdzeń dziennika, zdradzić Bismarkowi (gdy był jeszcze ministrem spraw zewnętrznych) tajną propozycję Rosji, która Francji ofiarowała przez Obruczewa, przymierze.

Londyn 18. października. Poseł włoski, hr. **Robillant**, zmarł wczoraj rano. Urodzony w r. 1826, rozpoczął pierwotnie karjerę w służbie wojskowej. W bitwie pod Nowarą utracił lewą rękę. W czasie wyprawy w roku 1866 pełnił obowiązki pułkownika, przydzielonego do generalnego sztabu. Po wojnie zaś, mianowany został dyrektorem włoskiej akademji wojskowej. W roku 1869 opuścił służbę wojskową i został prefektem w Rawennie; w roku 1871 posłem w Wiedniu, a w roku 1875 wszedł do gabinetu Depretisa jako minister spraw zewnętrznych. W końcu objął stanowisko posła w Londynie. Hr. Robillant był jednym z głównych twórców ligi pokojowej.

Budapeszt 18. października. Tisza przedłoży dziś izbie posłów Sejmu węgierskiego budżet wykazujący 7 milionów deficytu.

Bruksela 18. października. Nuncjusz **Galimberti** ma być niebawem ze stanowiska swego w Wiedniu odwołany.

Neapol 18. października. Rewja floty udała się wspaniale.

Bukareszt 18. października. Książę Henryk ma przy sposobności pobytu w Wiedniu, odwiedzić imieniem cesarza Wilhelma, także króla rumuńskiego.

Rzym 18. października. Cesarz Wilhelm odwidzi na pożegnanie jeszcze raz papieża.

Wiedeń 18. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·40, na wiosnę 9·14, nowa kukurudza 5·77.

Wiedeń 18. października. Wszelkie pogłoski o zachwianiu stanowiska Taaffego są bezpodstawne. Owszem Taaffe jest dziś wzmocniony i jest pewny, że z pomocą Czechów przeprowadzi definitywnie swój program konserwatywny. Czesi mają otrzymać za to najdalej idące koncesje na polu narodowem.

Wiedeń 18. października. Nowo mianowani ministrowie pp. **Zaleski** i **Schoenborn** złożyli przysięgę w ręce cesarza, w obecności hr. Trauttmansdorfa i Taaffego.

W dniu dzisiejszym składał również prezydent **Simonowicz** przysięgę jako tajny radca.

Wiedeń 18. października. Król Milan przyjmowany był dziś przez cesarza na pożegnalnej audjencji.

Praga 18. października. *Hlas Nar.* domaga się rozwiązania sejmu w obec tego, że obecna większość jest sztuczną i nie jest wyrazem woli narodu.

Petersburg 18. października. *Now. Wr.* w uwagi godnym artykule domagają się, ażeby Rosja zarzuciła politykę panslawistyczną, gdyż ta zmusza ludy słowiańskie do tem silniejszego opierania się o Austro-Węgry.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 października 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. M. Postruska i C. Bobrownicka, z Mulawy. H. hr. Stadnicka, z Wołynia. H. hr. Konarski, z Chrewty. K. Abgarowicz, z Olesińca Polnego. S. Irsay, z Lipnika.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. Dr. A. Rettinger, z Krakowa. K. Sczaniecki, z Jaworowa. B. Hoff, z Jarosławia. P. Platter, ze Smańkowczyka. Dr. Birkenfeld, z Wrocławia. O. Bolland, ze Styrji. I. Janicki, ze Złoczowa. C. I. Krausse, z Londynu. Weinberger i Gaspary, z Wiednia.

HOTEL LANGA. Ks. T. Barewicz, z Sambora. L. Popper, z Berna. L. Stroka, z Drezna. T. Leonhardt, z Wiednia. S. Löwy, z Wiednia. S. Lilienthal, ze Stanisławowa.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Jasiński, z Olszanicy. S. Zawistowski, z Kupczyniec. W. Starzyński, z Dryszczowa. S. Teodorowicz, ze Stanisławowa. H. Kanel, z Brodów. P. Sochicka, z Krakowa. A. Milerowicz, ze Stanisławowa.

HOTEL KUHNA. P. Piskorski, z Petrykowa. S. Wysoczański, z Bóbrki. K. Milecki, z Kozłowa. Ks. Dąbrosz, z Niemirowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 18. października 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	206 75	210 —
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	218 50	222 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 50	94 50
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	101 10	102 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. okr. 52 l.	94 75	95 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	102 75	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 —	105 —
„ „ 1883 4½% w. a.	91 35	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	20 50	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 62	9 72
Półimperjał	9 89	10 —
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 28	1 30
100 marek niemieckich	59 35	60 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 18. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 60	44 —
„ węgierskie banku kredytowego	307 —	306 50
„ Banku anglo-austrjackiego	113 50	113 —
„ Unionbanku	212 50	212 25
„ kolei Karola Ludwika	208 —	207 50
„ kolei północnej	245 75	245 50
„ kolei południowej (Lombardy)	105 90	106 —
„ Tramwaju	183 —	183 —
„ kolei państwowej	248 50	248 60
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	218 50	219 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	163 —	162 50
Losy komunalne wiedeńskie	142 —	142 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	102 75	102 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	194 25	194 50
Losy regulacji Cisy	124 —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 50	221 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 25	100 65
Akcje Bankvereinu	99 —	98 75
Rosyjski rubel papierowy	1 29	1 29
Renta węgierska papierowa	131 —	131 —
Akcje kredytowe	313 90	312 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	9 62
Berlin, dnia 18 października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	216 75	218 —
Akcje austrjackie kredytowe	164 50	163 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	167 75	167 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	45 60	45 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	63 40	63 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk za Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		8·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		3·20		
Do Bełzca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·03	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 18. października 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 80 – 7 50	6 60 – 7 25	6 50 – 7 20	6 65 – 7 20
Żyto	5 10 – 5 65	5 — – 5 40	5 — – 5 45	4 70 – 5 15
Jęczmień	5 75 – 7 50	5 50 – 7 —	5 50 – 7 —	5 20 – 6 75
Owies	5 40 – 6 —	5 20 – 5 80	5 15 – 5 75	5 — – 5 50
Groch	6 50 – 10 —	6 — – 10 —	6 — – 10 —	4 90 – 9 —
Wyka	4 50 – [illegible]	4 20 – 4 75	4 50 – 5 10	4 10 – 4 [illegible]
Rzepak	12 50 – 13 40	12 — – 13 25	12 — – 13 20	11 — – 12 15
Lnianka	—	—	—	—
Konicz czer.	48 – 57 —	46 – 56 —	45 – 56 —	43 – 53
Konicz biała	40 – 48	40 – 47 —	37 – 53	40 – 47
Konicz szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100 — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 31 — do 31 50

Pszenica, rzepak, lnianka i koniczyna są poszukiwane.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Modne małżeństwo

komedja w 4 aktach z prologiem Oktawa Feuilleta.

Gontran, hrabia de Vardes	pan Żelazowski
Hrabina de Vardes, matka Gontrana	panna Cichocka
Kamila, żona Gontrana	pani Nowakowska
Helena, jej córka	panna Pysznik
Pani de Saulieu, matka Kamili	pani German
Adolf de Kerouare	pan Woleński
Jerzy Gordon Trevelyan	pan Hierowski
Margrabia de Seillanes	pan Walewski
Karol Dumesnil	pan Starzewski
Pani Dumesnil, jego żona	panna Urbanowicz
Cowperson, jej ojciec	pan Szobert
Jules	pan Gamski
Durel, odźwierny	pan Dębicki
Ravelet, strzelec	pan Stożewski
Sekundant	pan Senowski
Służąca	panna W. Wilkus
Służący	pan Chudkowski

Goście — świadkowie — służba.

Jutro odegra Towarzystwo ruskiego teatru pod dyrekcją Biberowicza i Hryniewieckiego sztukę ludową w 3. aktach z tańcami i śpiewami pod tytułem: **„Czarnomorcy“**. Przedstawienie rozpocznie: **„Pan Benet“**, komedja w 1. akcie Aleks. hr. Fredry.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Książki filologiczne tanio do sprzedania. Rynek 8, II. piętro. 926

Angielskie i francuskie lekcje prywatne, zbiorowe i konwersacja przez profesora z Londynu i Paryża, ul. Gródecka l. 83, I. piętro od podwórza. 945

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

W **Cucułowcach,** powiat Żydaczowski, stacja kolejowa Stryj, są u niżej podpisanego 9 koni, 4 klacze, w piątym roku miary dawnej od 14tej do 16tej, pół krwi, do nabycia. Tchorznicki.

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni Dziennika Polskiego.

Poszukuje się **wieś** do kupna wartości 50—60.000 złr. we wschodniej Galicji. Zgłoszenia proszę adresować do Redakcji „Dzienika Polskiego“ pod literą: W. S.

Wieńce grobowe od 1 złr. dostać można w Stowarzyszeniu „Pracy Kobiet“ ul. Teatralna l. 10. 936

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Kamienica jednopiętrowa we Lwowie do sprzedania. Wiadomość w cukierni p. Kosteckiego, Lwów ulica Karola Ludwika l. 3. 942

Zakład **Jaszczyszyna** kupuje i sprzedaje wszelką garderobę używaną i nową, płaci gotówką. Gmach Teatralny.

Dom o 4 pokojach, kuchni z ogrodem zaraz do wynajęcia, ulica Jana Kochanowskiego 86. 937

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje i przedpokój z przynależytościami I. lub II. piętro do wzięcia. Ul. Łyczakowska l. 10. 946

1 pokój z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią, praczkarnią, strychem, piwnicą, ul. Kochanowskiego l. 26.

Pokój frontowy z przedpokojem ulica Sobieskiego 4, drugie piętro. 932

5 pokoi frontowych z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Rynek l. 20, II. piętro. 918

Pomieszkania większe i mniejsze w realnościach **Emila Bertemiliana Brajera.** Bliższej wiadomości udziela Zarząd tych realności. 916

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Pomieszkanie na Wulce l. 3, 4 pokoje tapetowane, weranda, kuchnia.

Korespondencja prywatna.

Samodzielny kupiec w wieku lat 26 w uporządkowanych stosunkach, właściciel realności, życzy zawrzeć znajomość z panienką młodą, wykształconą i wychowaną celem późniejszego związku. Za dyskrecję ręczy słowem honoru, Hipolit 809, p. r. Kraków. 941

Jesienną bryndzę węgierską,
Marony włoskie,
Musztardę kremską,
Figi sułtańskie
poleca 2802 c
HANDEL
Karola Bałłabana
we Lwowie.

Li tylko
Leon Orlewicz
Lwów, ulica Sapiehy l. 27
przyjmuje
wszelką reperację maszyn i narzędzi rolniczych
i uskutecznia takowe jak najdokładniej i najtaniej. 2788 a

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego
pod godłem: 2767



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. i 1·80;** na prowincji 4½ **kilo złr. 8·70 i złr. 9·15** franco.
Odbiorcom nad 50 kilo opust.
Nie mam weale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Zakład ogrodniczy
Kazim. Piątkowskiego
ul. Krzyżowa 16, poleca szczepy jabłoni, grusz, śliw itp. 3—6 letnie po 40—80 ct.; drzewa alejowe: kasztany, lipy itp. 2—4 mtr. wysokie po 40 ct. 1 zł., tudzież rozmaite drzewa i krzewy liściaste i szpilkowe po najniższej cenie. 28?7

Olej słuchu

Wyciąg c. k. sekundarjusza **Dr. Schipek** uznany zaszczytnie przez wiele lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej, gdyż leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach, strzykanie** i t. d. usuwa zupełnie. Nabywać można po złr. 1·50 ct. wraz z opisem użycia w aptece **Piotra Mikolascha** we Lwowie. 878

Barchany, Chiffony, Schirtingi, Perkale,
sprzedaje najtaniej
M. Beyer i S^ka^
Magazyn fabryczny bielizny
we Lwowie, 2836 c
ul. Karola Ludwika l. 1.

Fotoplastyczna
wystawa sztuki
przy ul. Hetmańskiej l. 4 I piętro.
Tylko krótki czas 2860
przepyszne pałace
króla Ludwika II. Bawarskiego.
Otwarta od godziny 9 rano do 9 wieczór.
Wstęp 20 ct. w. a.

JAN MEISENHELTER
otworzył 2694
Pracownię sukień męskich
we Lwowie
ulica Sobieskiego liczba 30
i wykonuje wszelkie roboty szybko i po cenach jak najumiarkowańszych.

MAGAZYN
TAPET
A. KRZYSZTOFOWICZA
we Lwowie, plac Halicki liczba 2.
w Krakowie, Rynek l. 37.
w Czerniowcach ul. Główna l. 17.
Poleca: Najnowsze
Portiery, Firanki.
Dywany i dywaniki. 2791
Chodniki różnorodne.
Kapy na łóżka.
Nakrycia na stoły.
Kocyki i kołdry wełniane (litewskie).
Parawany i ekramy japońskie
Story, żaluzje i t. p.

KRZYŻE nagrobkowe
trwale lakierowane i złocone
poleca
Antoni Halski
HANDEL ŻELAZNY
Lwów, Plac Marjacki liczba 9.
Cenniki ilustrowane na żądanie franco. 2803 a

Właściwą, najbardziej w tym kraju rozpowszechnioną chorobą, jest złe trawienie. 746 a

Modna kuchnia i modny sposób życia są przyczyną tego cierpienia, które na nas spada niespodziewanie. Niektórzy cierpią na piersi i bok a równocześnie i krzyże; czują się znużeni i senni, mają zły posmak w ustach, zwłaszcza rano; na zębach zbiera się rodzaj lepkiej cieczy; apetyt ich zły, w żołądku uczuwają ciężar, a w jamie brzusznej szczególny rodzaj obwiśnienia, które nie usuwa przyjmowanie pokarmów. Oczy zapadają, ręce i nogi zimnieją i stają się lepkie; niebawem następuje kaszel, z początku suchy, po kilku jednak miesiącach połączony z zielonawemi odpływami; pacjent czuje się ciągle znużonym, sen zdaje mu się nieprzynosić żadnej ulgi; staje się dalej nerwowym, drażliwym i zniechęconym, opanowują go złe przeczucia; gdy się raptem podniesie, czuje się odurzonym i dostaje zawrotu głowy; kiszki jego są zatkane, skóra sucha i gorąca, krew staje się zbita i zatamowana, białko w oku przybiera barwę żółtawą; uryna bywa skąpa i ciemno zabarwiona i po dłuższym staniu zostawia osad; chory połyka jadło chciwie, przyczem uczuwa smak raz słodki, to znowu kwaśny, co znowu połączone jest często z biciem serca; siła wzroku się osłabia, przed oczami okazują się czarne plamy a chorego opanowuje uczucie ciężkiego wycieńczenia i osłabienia. Wszystkie te symptomata następują stopniowo po sobie, i trzeba przyznać, że przynajmniej ½ ludności tego kraju na tę lub podobną chorobę cierpi. Przez ekstrakt Shäkera bierze trawienie potraw taki obrót, że choremu ciału można wprowadzić pożywienie i przyprowadzić je do pierwotnego zdrowia. Działanie tego leku jest istotnie cudowne. Miliony i miliony flaszek już sprzedane a nadzwyczajną jest także liczba świadectw poświadczających leczniczą siłę tego lekarstwa. Setki chorób, noszących rozmaite nazwy, są następstwem niestrawności; gdy się jednak ten ostatni błąd usunie, znikają i inne, będące tylko symptomatami rzeczywistej choroby. Lekarstwem tem jest ekstrakt Shäkera. Świadectwa tysięcy, mówiących chwalebnie o leczniczych tegoż własnościach potwierdzają to bez wątpienia. Znakomity ten środek nabyć można we wszystkich aptekach.

Osoby cierpiące na zatkanie, używają **„Seigla Pigułki rozwalniające“** w połączeniu z ekstraktem Shäkera. **SEIGLA PIGUŁKI** rozwalniające leczą zatkanie, wypędzają febry i zaziębienia, uwalniają od bolu głowy i żółtaczki. Kto je raz spróbował, z pewnością używać będzie dalej. Skutkują zawsze i niesprowadzają bolów. Cena 1 flaszki ekstraktu Shäkera 1 złr. 25 ct; 1 pudełko **„Seigla Pigułek rozwalniających“** 50 ct.

Właściciel „ekstraktu Shäkera” i Seigla Pigułek A. J. WHITE, Limited London 35. FARINGDAN ROAD E. C.

Skład główny i centralna rozsyłka Jan Nep. Harna. Apteka pod „Złotym Lwem“ w Kromieryżu (Morawia) i w wielu aptekach Austrji.

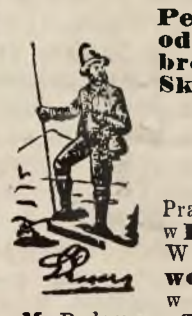
Ostrzega się przed bezwartościowemi falsyfikatami, które są szkodliwe.

Kuracyjne **WINOGRONA** feslawskie
poleca 2802
handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

We *Lwowie* skład głowny w magazynach P. K. MIKOLASCHA,
i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów
i magazynach perfum.
się
VELOUTINE
Puder
ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Ch^les^ FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Znaczniejszy transport
pięknie się napalającej, i bardzo dobrej w smaku
KAWY KARAKAS 2501
otrzymał handel
ALBERTA SZKOWRONA
przedtem **F. W. Królikowski**
we Lwowie, Plac Marjacki l. 7
i sprzedaje takową **najtaniej ½ kilo: 88 ct**
Przy odbiorze 5ciu kilo franko do każdej stacji pocztowej.

L. Lusera Plaster dla turystów!



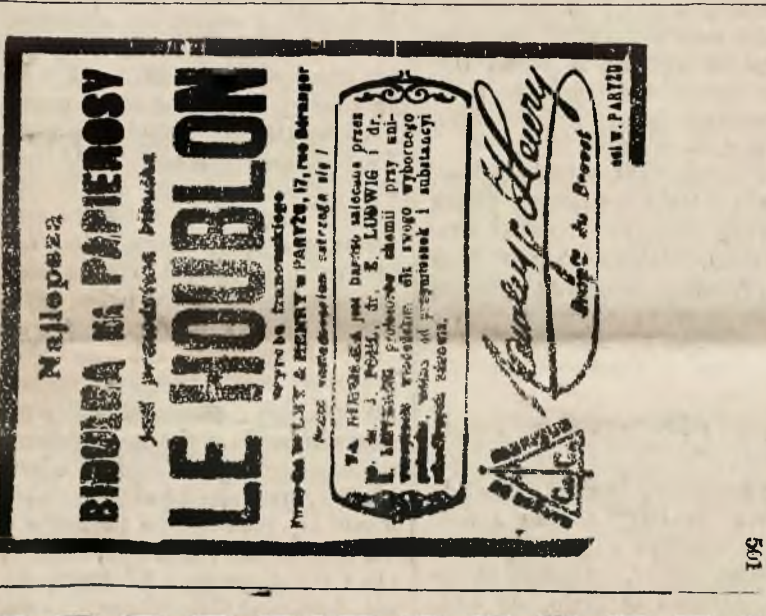
Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u **P. Mikolascha, H. Blumenfelda**; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego, S. Rosnera; w **Stanisławowie** u J. Macury, A. Amirowicza; w **Przemyślu** u L. Nablika; w **Brodach** u A. Lateinera, M. Kullaka; w **Kopyczyńcach** u M. Redera; w **Tarnowie** u M. Adlera; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego; w **Jarosławiu** u J. Rohma.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 641



561

FABRYKA
ŚWIEC WOSKOWYCH i BLICHOWNIA WOSKU
Fryderyka Schubutha
Lwów, Rynek 45
poleca
nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd
najpiękniejszą i najtrwalszą
MASĘ do zapuszczania podłogi
w pięciu kolorach
Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr. 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.
Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. 26?8

A. Steifa Synowie
we Lwowie.
ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ
po cenach zniżonych 2859
z powodu zwinięcia handlu towarów galanteryjnych
A Steifa Synowie we Lwowie
ulica Jagiellońska liczba 2.
P. T. Publiczność raczy zatem nie ominąć sposobności zaopatrzenia się w towary modne i gustowne po cenach zniżonych.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR
we Lwowie 2776
GŁÓWNY SKŁAD
GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.
Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego”

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej“ . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

TELEFONU Nr. 226.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
w Radymnie
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawęźniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:
Ks. Leon Pastor.

Franciszka Giacomell'iego Mączka dla dzieci



najlepszy i najbezpieczniejszy środek pożywny dla niemowląt, zastępujący mleko ludzkie w zupełności.

Dla osób **dorosłych, osłabionych, położnic i chorych na piersi, najlepsze i najgruntowniejsze pożywienie,** działające u tych osób **wzmacniająco, rozwalniająco i skutecznie.**

Dostać można w aptece
Piotra Mikolascha we Lwowie.
CENY:
Wielka puszka . . . . . 80 ct.
Mała puszka . . . . . 45 ct.

I. Wiedeńska fabryka mączki dla dzieci
Franciszka Giacomelli
we Wiedniu, Fünfhaus, Stadiongasse l. 1. 883

NA SEZON ZIMOWY!
ELASTYCZNE WAŁECZKI
do zaopatrywania okien i drzwi najlepszy i najtańszy środek do ochronienia się od przeciągu
oraz **gips i kit do okien**

dalej do polowania:
Śrut, lotki, kule i kapsle.
Uniwersalne smarowidło nieprzemakalne na buty.
Smarowidło podeszwochronne.
Koriosot, kauczukowe, nieprzemakalne, połyskujące, czarne, smarowidło na skóry.
Czernidło (szwarc) i Lakier czarny na buty.
Apretura do konserwowania skóry.
Tran rybi na skóry. Tłuszcz do broni.
Podeszwy konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne.

następnie:
Rogóżki z łyka kokosowego.
„ szczotkowe.
„ plecione.
„ z łyka aloesowego i manilla.
„ żelazne.
„ słomiane.
Szczotki do przedpokojów.

Poleca: 2854
JÓZEF HANKE
Lwów, Rynek liczba 38.



Pod „Czarnym Psem.”

Najlepsze i najtańsze **OLEJE MASZYNOWE**
„RAGOSINE“
poleca
LUDWIK WINIARZ
we Lwowie, Teatralna 16.

Prawdziwe oleje maszynowe „Ragosine“ sprzedawane dotychczas tylko w beczkach oryginalnych — dla umożebnienia sprowadzania mniejszym odbiorcom, sprzedaje powyższa firma **w naczyniach blaszanych plombowanych** (w koszach) zawartości **25 kilogramów, po cenach hurtownych.** Na prowincję za pobraniem.

Olej **„Ragosine“** jest bezwarunkowo najlepszym i najtańszym materjałem smarowym dla maszyn rolniczych i parowych.

Ostrzeżenie! Blaszanki zaopatrzone są **marką fabryczną i plombą.**

Zamówienia należy do mnie adresować. Do wykonywania zamówień poniżej 25 klgr. upoważnioną jest w Galicji jedynie firma p. Piotra Miączyńskiego we Lwowie, dla tego polecane przez inne firmy oleje pod nazwiskiem **„Ragosine“** za lichy i **szkodliwy falsyfikat** uważać należy. 2822

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzywil. galic.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi
5% Listy hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja
są w tym kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2768

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.